PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII, Nr 101 Warszawa, poniedziałek 26 listopada 1951 r. Cena 45 gr

Tomasz Łuczak

to nazwisko wybitnego boksera, o którym dotąd nie słyszeliście wcale, a którego losy interesować będą jednak przez najbliższe miesiące wszystkich naszych czytelników.

Dziś na 4 stronie

rozpoczynamy opowieść o trudnej drodze jaką przeszedł Tomasz Łuczak zanim stał się prawdziwym sportowcem, z którego dumny jest dziś jego zakład pracy, jego rodzinne miasto i szeroka opinia sportowa.

Śląsk — Kraków 4:1

Pięć razy 5 tysięcy metrów

uzyskali polscy szybownicy w Jeleniej Górze



Trening hokeistów obozu przedolimpijskiego na Torkacie. Fot. N. Boronowski.

WROCŁAW 25.11 (tel. wł.) Od 11 bm. trwa w Jeleniej Górze wyczynowy obóz szybowcowy zorganizowany przez Ligę Lotniczą. O doskonałym przygotowaniu pilotów biorących udział w obozie świadczy fakt, że dotychczas 13 razy przekroczone wysokość 3.000 m oraz 5 razy wysokość 5.000 m. W lotach tych 11-tu pilotów uzyskało warunki złotej odznaki szybowcowej, trzech zaś zdobyło diamenty do tej odznaki.

Występujące normalnie w okolicach Jeleniej Góry zjawisko prądów falowych i stojącej chmury stwarza w tej chwili jeszcze stosunkowo słabe warunki dla osiągnięcia znacznych wysokości. Mimo to przebywający na obozie piloci Centralnego Aeroklubu ZSRR im. Waleriana Czkałowa — Zoja Marejewa i Walentin Jakowlewicz Simonow oraz piloci polscy zanotowali na swym koncie wiele pięknych osiągnięć.

Codziennie na miejscu startu gotowe są do lotu Muchy, Sępy i Żurawie. Każdego dnia pada często komenda: „Na start". Jeszcze kilka chwil potrzebnych do zapięcia spadochronu i pilot Dziergas gotowy jest do lotu. Już zdrowa Lucyna Wlazło domyka drzwiczki swego ptaka. Obie maszyny odrywają się od ziemi. Już są nad koronami drzew, szybują wyżej, coraz wyżej. Co kilka minut nowe szybowce wzbijają się w górę. Zainteresowanie wzrasta, kiedy jedna z maszyn ląduje po pewnym czasie na ziemi. Wyprężony na baczność Kozłowski z Aeroklubu Katowickiego melduje: „Przyrządy wykazują przewyższenie 3.250 m". Głośne oklaski i uścisk dłoni kolegów są dowodem sympatii dla zdobywcy pierwszej złotej odznaki na tegorocznym obozie.

Instruktor Góra oświadczył, że sprzęt na obozie jest dobry, niezawodne są nasze „Muchy" i „Sępy". Stwierdza również, że przez starty z naszymi sławnymi kolegami radzieckimi spodziewamy się dużych korzyści i osiągnięć.

Dzień na obozie jest pracowity, trzeba czekać na zmierzch, aby wszystkie maszyny powróciły na ziemię. Ląduje właśnie Dziergas. I on osiągnął przewyższenie ponad 3.350 m.

Już pierwsze dni obozu przyniosły wiele znakomitych wyników pilotów radzieckich i polskich.

Marejewa w locie wykonanym na „Musze" — szybowcu polskiej konstrukcji, osiągnęła wysokość 6.900 m i przewyższenie 4.100 m. Simonow zaś na również polskiej konstrukcji „Sępie" osiągnął wysokość 6.775 m przy przewyższeniu 4.900 m.

Z wyników, uzyskanych przez pilotów polskich poza podawanymi już przez nas rezultatami, jakie osiągnęli piloci Studencki i Raże — wysokość 5.100 m, należy wymienić dwa loty posiadacza międzynarodowego rekordu — pilota Brzózki.

W pierwszym locie Brzózka uzyskał wysokość 7.475 m przy przewyższeniu 5.775 m, a w drugim 6.800 m przy przewyższeniu 5.700 m. Piloci Kapała i Kosicki w lotach swych osiągnęli wysokości 6.275 m i 6.625 m, zdobywając brakujące do złotej odznaki szybowcowej warunki.

Osiągnięcia te, to sprawdzian dużych umiejętności i wielkiego zapału uczestników obozu.

Przypominamy, że warunkami do złotej odznaki szybowcowej jest wykonanie przelotu ponad 300 km i osiągnięcie przewyższenia ponad 3.000 m. Warunkiem dającym diament do złotej odznaki jest wykonanie przelotu ponad 500 km lub osiągnięcie wysokości ponad 5.000 m.

Wyniki uzyskane przez uczestników obozu przy stosunkowo słabych warunkach zezwalają na przypuszczenie, że obóz będzie jeszcze jedną wspaniałą imprezą wyczynową polskiego szybownictwa, która do bogatego w doskonałe wyczyny tegorocznego sezonu dołączy nową serię. (TC).



Hanna Dąbrowska podczas treningu na Torkacie. Fot. N. Boronowski.

39 najlepszych narciarzy na obozie przedolimpijskim

W ramach przygotowań olimpijskich rozpocznie się 1 grudnia br. w Zakopanem na Kalatówkach obóz kadry narciarskiej.

Na obóz, który trwać będzie do 15 grudnia br. Sekcja Narciarstwa GKKF powołała następujących zawodników:

S. Marusarz, J. Marusarz, Kula, Wawrytko II, Krzeptowski, Zarycki, Czarniak, Raszka, Gąsienica - Ciaptak, Popieluch, Styrczuła, Naorniakowski, Węgrzynkiewicz, Grocholska, Bujakówna (wszyscy z CWKS). Dziedzic, Gąsienica-Roj, Grandys, Obróchta, Kaczmarczyk, Fortecki, Karwacki, Kodelska (AZS), Andrzej Marusarz, Penkala (Kolejarz), Tajner (Budowlani), Wieczorek, Fros, Holeksa (LZS), Dąbrowski (Włókniarz), Płonka (Ogniwo), Gąsienica-Fronek, Schindler, Gąsienica-Daniel, Kwapień, Bukowski, Gąsienica-Samek, Gąsienica-Łuszczek, Kowalska (Gwardia).

Trenerami na obozie będą trenerzy państwowi — Kozdrun, Orlewicz i Lipowski.

Koszykarki jadą do Pragi na turniej międzynarodowy

W STOLICY Czechosłowacji, Pradze rozpoczyna się 1 grudnia doroczny międzynarodowy turniej w koszykówce drużyn kobiecych pod nazwą „Wielka Nagroda Miasta Pragi".

W tegorocznym turnieju startują drużyny z następujących państw: ZSRR, Węgry, CSR, Bułgaria, Francja (FSGT) i Polska.

Koszykarki nasze przygotowują się do nowego występu za granicą na obozie przygotowawczym w AWF na Bielanach od poniedziałku 19 bm.

Skład drużyny polskiej, której trenerem jest mgr Ulatowski, oparty będzie na zawodniczkach, które brały udział w niedawno odbytym turnieju państw demokracji ludowej w Budapeszcie.

Polki, po doświadczeniach budapeszteńskich i dobrym wyniku, jaki uzyskały w Budapeszcie z repr. Węgier, powinny być dobrze przygotowane do turnieju praskiego.

Wyjazd naszych koszykarek nastąpi w połowie bieżącego tygodnia.

W Pradze od ub. piątku przebywają już koszykarki FSGT, a od soboty mistrzynie Europy i akademickie mistrzynie świata — koszykarki radzieckie, oraz posiadaczki dwóch wicemistrzowskich tytułów — Węgierki.

Koszykarki ZSRR przybyły do Pragi w najsilniejszym składzie z Aleksiejewą, Maksimową, Moisiejewą, Żarkowską i Kopyłową na czele i są zdecydowanymi faworytkami turnieju.

Turniej w Pradze będzie dalszym etapem współpracy i wymiany doświadczeń sportowców zaprzyjaźnionych krajów i robotniczej drużyny Francji, przed mistrzostwami Europy w maju 1952 r. w ZSRR.

Turniej praski ma większe znaczenie niż budapeszteński, gdyż pozwoli drużynom, biorącym w nim udział na sprawdzenie swej formy z doskonałymi koszykarkami radzieckimi, zwyciężczyniami poprzednich turniei o Wielką Nagrodę Miasta Pragi. (ws)

Zwycięstwa hokeistów CSR w Szwecji

SZTOKHOLM. Przebywająca w Szwecji reprezentacja hokejowa Czechosłowacji rozegrała rewanżowe spotkanie z reprezentacją Szwecji.

Spotkanie rewanżowe zakończyło się zwycięstwem hokeistów CSR 5:4 (2:0, 2:2, 1:2). W pierwszym spotkaniu reprezentacja CSR wygrała 5:2 (2:0, 2:1, 1:1).

Słaba gra obu zespołów na meczu hokejowym Ogniwo — Gwardia

Katowice 25.11 (tel. wł.). — ZS Ogniwo — ZS Gwardia 5:3 (3:2, 1:1, 1:0). Bramki dla Ogniwa zdobyli: Gojny, Handlik, Nikodemowicz, Szwabentan i Huta po jednej, dla Gwardii: Dolewski — 2, Wołkowski. Sędziował Sojka i Marzec, widzów ok. 2.000.

Gwardia: Kardaś, Skarżyński I, Wołkowski, Imiołczyk, Bogdoł, Pociecha, Dolewski, Jasiński, Pytkiewicz, Skiba, Bregula, Baran. Trener Kasprzycki.

Ogniwo: Ziętek, Lawar, Nowotarski, Kopczyński I, Szwabentan, Kopczyński II, Józefowicz, Nikodemowicz, Handlik, Huta, Gojny, Więcek. Trener Maciejko.

Niespodziewana porażka Gwardii (druga w tym sezonie) jest wynikiem bezplanowej gry wszystkich prawie zawodników tej drużyny. Gwardziści zagrali b. źle i brak było kolektywnej współpracy. Jedynie Wołkowski, a chwilami Dolewski starali się nadać akcjom zorganizowany charakter. Duże chęci tych zawodników już w zarodku były paraliżowane złym ustawianiem się partnerów.

Stale podkreślamy, że przy dzisiejszym dość wyrównanym poziomie, gra solowa nie może przynieść pozytywnego efektu. Indywidualiści z góry, w większości wypadków, skazani są na niepowodzenia.

Ogniwo, mimo zwycięstwa, nie zachwyciło. I ta drużyna hołduje jeszcze starym nawyczkom; przetrzymywanie krążka i indywidualne zapędy. Mecz stracił na atrakcyjności wskutek braku Skarżyńskiego II i Brzeskiego II w drużynie Gwardii. Padający deszcz wpłynął na znaczne obniżenie poziomu meczu.

Zapowiedziany na niedzielę mecz sparingowy przebywających na obozie przedolimpijskim hokeistów, drużyna A — drużyna B, został przełożony z powodu padającego deszczu na poniedziałek.

Osłabiona jedenastka Krakowa przegrywa ze Śląskiem 1:4

KATOWICE 25.11 (tel. wł.) Śląsk—Kraków 1:1 (2:0). Bramki dla Śląska zdobyli: Alszer, Wiśniewski, Cieślik i Trampisz, dla pokonanych: Rajtar. Sędziował Orliński (Śląsk), widzów ok. 7000.

Śląsk: Szymkowiak, Bartyla, Cichoń, (Janduda), Suszczyk, Cebula (Wieczorek), Wieczorek, (Banisz), Trampisz Krasówka, Alszer, Cieślik, Wiśniewski.

Kraków: Jurowicz, (Rybicki), Gędłek, Glimas, Kolasa, Kaszuba, Mazur, Parpan II, Browarski, Nowak, Rajtar Bobula.

Brak w reprezentacji Krakowa czołowych piłkarzy mistrza ligi — Gwardii wpłynął na zmniejszenie atrakcyjności spotkania. Ślązacy, którzy zmobilizowali bardzo silny skład, odnieśli przekonywające zwycięstwo, przeważając nad przeciwnikiem pod każdym względem. Gospodarze byli zespołem lepszym i posiadali więcej z gry.

Ślązacy od razu po gwizdku sędziego ruszyli do ataku, nie pozwalając gościom rozwinąć poważniejszej akcji. Kraków zepchnięty do defensywy, bronił się desperacko. Dopiero po pauzie goście zaczęli grać. Zdobyli wtedy minimalną przewagę w polu, której wynikiem była bramka zdobyta przez Rajtara.

Utrata punktu podziałała na Ślązaków, jak zimny tusz. Z miejsca poderwali się do ataku i zdobyli dalsze dwie bramki. Kraków przystąpił do gry bez wiary we własne siły.

Mecz był w miarę szybki, widać było kilka ładnych zagrań; w sumie widowisko na przeciętnym poziomie. W pierwszej części gra była ciekawsza i żywsza. Wypoczęci piłkarze byli dość zwinni i ruchliwi. W miarę upływu czasu, mecz stawał się coraz bardziej nudny, bo losy spotkania przesądzone już zostały w 59 i 60 minucie gry, gdy Śląsk zdobył bramki ze strzałów Cieślika i Trampisza.

W reprezentacji Śląska dobrze spisywała się linia napadu. Ofensywna piątka prowadzona przez Alszera miała kilka ładnych momentów. Najsłabszy w tej formacji był Krasówka. Suszczyk i Bartyla nadawali ton grze defensywnej. Zwłaszcza dobrze zagrywał Suszczyk.

U krakowian w ataku błyszczał Rajtar. Bobula okazał się groźnym strzelcem. W defensywie słabo wypadł Jurowicz, który był wyraźnie niedysponowany. Gędłek, Glimas i Kaszuba należeli do silnych punktów drużyny.



Uczeń liceum ogólnokształcącego im. Syrokomli w Radomiu — junior Nowakowski, uzyskał w trójboju olimpijskim doskonały wynik 265 kg

Fot. — CAF.

Mistrz ligi przegrał z OWKS Kraków 3:4

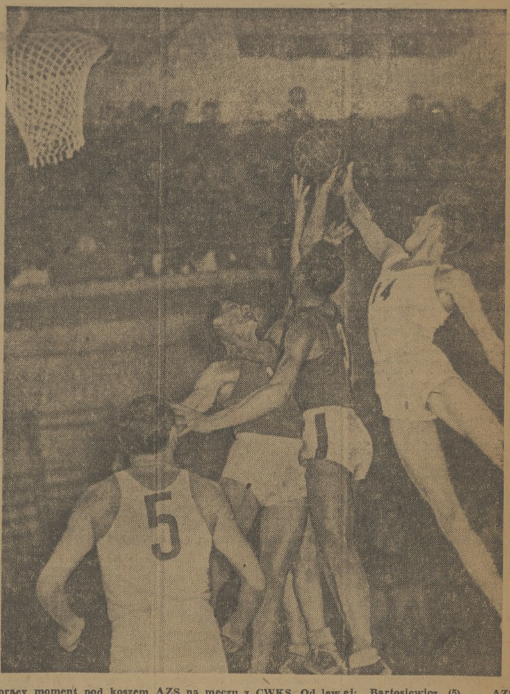
Towarzyski mecz piłkarski między OWKS (Kraków), a liderem ligi, Gwardią, zakończył się porażką Gwardii 3:4 (3:0)

Gwardia grała bez Jurowicza i Szczurka. W ostatnich minutach mistrz ligi grał w dziesiątkę, na skutek usunięcia przez sędziego obrońcy Dudka.

Gwardia prowadziła do przerwy 3:0. W drugiej połowie meczu inicjatywę orzejął OWKS. Strzelcami bramek dla OWKS byli Piechoczek — 2, Jankowski i Kucharski po 1. Dla Gwardii bramki zdobyli: Gracz 2 i Kohut.

Mecz piłkarski pomiędzy ligowym Ogniwem i repr. Spójni zakończył się remisem 2:2 (0:1).

Górnik Radlin — Budowlani Kr. 0:0. Drużyna wicemistrza ligi przyjechała do Krakowa w rezerwowym składzie i wywalczyła z trudem wynik remisowy z piłkarską drużyną jednego z kół „Budowlanych". Najlepszym graczem na boisku był prawy łącznik drużyny krakowskiej, Malicki.



Gorący moment pod koszem AZS na meczu z CWKS. Od lewej: Bartosiewicz (5) — AZS, Lubelski (12) CWKS, Kamiński (3) — CWKS, Nartowski (14) — AZS. Fot. CAF.

Koszykarze Kolejarza Poznań i Ostrów pokonali drużyny CWKS i AZS

Szósta niedziela rozgrywek ligi koszykówki przyniosła szereg niespodziewanych wyników. Na pierwszym miejscu wśród nich należy postawić porażkę CWKS z poznańskim Kolejarzem. Co prawda Kolejarze sygnalizowali już swą dobrą formę, jednak nie spodziewaliśmy się, by mogli wygrać z drużyną wojskowych, którzy rozegrali dobry pod każdym względem mecz, wygrywając w czasie derbów stolicy z AZS.

Nie mniejszą niespodziankę sprawił Kolejarz Ostrów, który pokonał u siebie akademików warszawskich. Drużyna z Ostrowa imponuje ambicją i doskonałą kondycją, a chociaż nie stoi na najwyższym poziomie technicznym, potrafi tymi walorami pokonać lepsze technicznie zespoły.

Mecz dwu Spójni rozstrzygnęli na swą korzyść łodzianie, którzy odnajdują swą zeszłoroczną formę. Mimo wysokiego zwycięstwa nie mogła zadowolić drużyna krakowskiej Gwardii, po której widać spadek formy, jednak krakowianie pozostają w dalszym ciągu najlepszym naszym zespołem koszykówki.

Krakowskie Ogniwo, mające za przeciwnika ambitną drużynę poznańskiej Stali wygrało pewnie, a dzięki stosunkowi punktów wysunęło się na 5 miejsce w tabeli.

W tabeli w związku z niespodziewanymi dość wynikami nastąpiły nowe przegrupowania. Bez straconego punktu jest tylko prowadząca pewnie krakowska Gwardia. Również bezapelacyjnie, tym razem bez uzyskanego punktu na ostatnim miejscu w dalszym ciągu znajduje się Kolejarz warszawski.

Na drugie miejsce po wygranej ze swą imienniczką z Gdańska wyszła Spójnia Łódź. CWKS i AZS przesunęły się w dół zajmując trzecie i czwarte miejsca. Poprawiły swe lokaty zespoły Kolejarzy z Poznania i Ostrowa. Kolejarz poznański wyszedł na 7, a ostrowski na 8 miejsce. Pauzujący Włókniarz znalazł się na 9 pozycji.

TABELA

1.	Gwardia Kr. (1)	6:0	338:229
2.	Spójnia Ł. (4)	4:2	270:247
3.	CWKS (2)	4:2	279:258
4.	AZS W-wa (3)	3:3	271:271
5.	Ogniwo Kr. (7)	3:2	216:217
6.	Stal Pozn. (5)	3:4	270:317
7.	Kolejarz P. (8)	3:3	217:264
8.	Kolejarz O. (10)	2:3	219:198
9.	Włókn. Ł. (6)	2:3	218:211
10.	Spójnia Gd. (9)	1:4	202:212
11.	Kolejarz W. (11)	0:5	195:271

Porażka mistrza świata Botwinnika
w VII rundzie championatu ZSSR

W dniu 21 b.m. odbyła się szósta runda szachowych mistrzostw ZSRR. Ośrodkiem zainteresowania tej rundy było spotkanie arcymistrzów **Kotowa i Keresa.** Przeciwnicy zrobili roszady w przeciwne strony, wskutek czego partia nabrała specjalnej ostrości. Keres zdobył „jakość", lecz osłabił tym pozycję swojego króla. Wyzyskując to osłabienie Kotow rzucił wszystkie swoje figury do ataku i groźbą nieuchronnego mata zmusił championa ZSRR do kapitulacji.

Smysłow w partii z **Flohrem** zaofiarował skoczka i uzyskał silny atak. Flohr nie potrafił odparować ataku, poniósł duże straty i skapitulował. **Simagin** grając czarnymi z **Mojsejewem** przeprowadził piękną kombinację, w wyniku której zdobył hetmana, rozstrzygając w ten sposób spotkanie na swoją korzyść. **Bondarewski** pokonał **Tierpugowa.**

Partie **Awerbach — Petrosjan i Tajmanow — Aronin** zakończyły się na remis. Partia **Botwinnik — Nowotelnow** została odłożona z przewagą pozycyjną po stronie mistrza świata. **Heller** odłożył partię z **Kopyłowem,** w pozycji, w której 3 piony białych silniejsze są niż goniec czarnych. W bardzo ostrej pozycji, z szansami dla obu stron przerwane zostało spotkanie **Bronsztajn — Lipnicki.**

22 bm. rozegrano **siódmą** rundę. Runda ta była prawdziwie pechowa dla liderów turnieju **Botwinnika, Kotowa i Tajmanowa.**

Mistrz świata spotkał się z arcymistrzem Smysłowem. Smysłow, grający białymi „hiszpańską partię" uzyskał w debiucie nieznaczną przewagę pozycyjną, którą następnie systematycznie powiększał. Botwinnik bronił się jednak nieustępliwie, pozycja zaczęła się wyrównywać. Wówczas Smysłow rzucił do ataku wszystkie swoje siły: mistrz świata nie odgadł planu swego przeciwnika, stracił figurę i w 39 posunięciu skapitulował.

Kotow grając czarnymi z **Tierpugowem** popełnił błąd, stracił piona, i, pomimo doskonałej obrony, zmuszony został do poddania się. Bardzo ostry przebieg miało spotkanie **Bronsztajn — Tajmanow,** partia przerwana została z przewagą piona po stronie Bronsztajna.

Po ciekawej, ożywionej grze zakończyły się na remis następujące spotkania: **Keres — Awerbach, Nowotelnow — Lipnicki, Petrosjan — Mojsejew i Simagin — Flohr.**

Kopyłow odłożył partię z **Bondarewskim** w lepszej pozycji, przewagę ma również **Heller** w przerwanej partii z **Aroninem.**

Dogrywki niedokończonych partii z VI i VII rundy wyjaśniły sytuację.

W dogrywkach poprawił znacznie swoją pozycję **Heller,** który wygrał z Kopyłowem i Aroninem. Bez wznowienia gry Taimanow uznał się za pokonanego w partii z Bronsztajnem, a Botwinnik wygrał z młodym Nowotielnowem.

Na czoło tabeli wysunął się mistrz świata Botwinnik — 5 pkt., Smysłow, Heller i Taimanow — po 4,5 pkt., a Kotow i Keres — po 4 pkt.

J. Ch.

Liga kosza

Kolejarz W-wa — Gwardia Kraków 32:70

WARSZAWA 25.11. Kolejarz Warszawa — Gwardia Kraków 32:70 (15:38).

Gwardia: Dąbrowski — 34, Pacuła i Wójcik po 10, Pyjos — 7, Wężyk, Kowalówka i Mikułowski po 3, Bętkowski. Trener Grojecki.

Kolejarz: Zagórski — 9, Wawro — 8, Siwek i Komala po 6, Jańczak — 4, Złotkiewicz 1, Ochociński i Ślesicki. Trener Maleszewski.

Spotkanie drużyn zajmujących pierwszą i ostatnią pozycję w tabeli przyniosło zdecydowane zwycięstwo liderowi Gwardii Kraków. Gwardziści mimo, że wyraźnie przez cały czas spotkania przeważali, nie wykazali jednak poziomu jakiego od nich oczekiwano. Gdyby nie strzały Dąbrowskiego, któremu nie miał kto przeszkadzać, wynik meczu nie byłby tak wysoki.

Kolejarze są drużyną, która nie wiele może zdziałać w spotkaniu z przeciwnikiem tak wyszkolonym technicznie i taktycznie jak Gwardia, jednak od Gwardii można wymagać aby w spotkaniu nawet z tak słabym przeciwnikiem, grała dobrze.

W zespole krakowskim na normalnym poziomie zagrali jedynie Dąbrowski, Pyjos i do przerwy Wójcik. Wężyk był słaby, nie wychodziły mu strzały, Pacuła też nie był w najlepszej dyspozycji strzałowej.

U Kolejarzy wyróżnić można Wawrę, ale tylko w drugiej połowie, kiedy robił dużo zamieszania pod koszem gwardzistów oraz Zagórskiego, strzelającego pewnie z dystansu, lecz nie mogącego wyrobić sobie dogodnej sytuacji do strzałów pod koszem.

Pozostali zawodnicy Kolejarza byli słabi. Jańczak mający doskonałe warunki fizyczne musi nauczyć się strzelać. Cała drużyna Kolejarza znajduje się w formie, która nie wróży (jej długiego pobytu w lidze. Najlepszy strzelec Kolejarzy Złotkiewicz, zdobył tylko jeden punkt, ponieważ poświęcił się dziś całkowicie grze defensywnej, w której „zarobił" cztery osobiste.

Poziom spotkania był słaby. Od pierwszego gwizdka gra toczyła się przy stałej przewadze Gwardii. Tempo meczu było raczej słabe. Sędziowali Pawłowski i Ejme.

(Saim)

Kolejarz Poznań — CWKS 35:34

POZNAŃ 25.11 (tel. wł.) Kolejarz Poznań — CWKS 35:34 (20:12).

Kolejarz: Bayer — 10, Fęglerski — 9, Krasiński — 6, Jarczyński — 4, Bernard — 4, Grzechowiak — 2, Trener Patrzykont.

CWKS: Lubelski — 11, Kamiński — 9, Popławski Z. — 7, Żochowski — 4, Szor — 3, Mayer — 0, Golimowski — 0. Trener Ulatowski.

Nikłe lecz w pełni zasłużone zwycięstwo odnieśli koszykarze poznańskiego Kolejarza nad CWKS. Przewyższali oni przeciwnika pod względem dyspozycji strzałowej i taktyki. Wykorzystali w pierwszej połowie wszelkie okazje do strzelania z półdystansu, co przyniosło im w rezultacie wysokie prowadzenie. Również w ostatnich minutach, kiedy CWKS prowadził nawet różnicą 5 pkt., poznaniacy umieli się skupić, a doskonałe podania Grzechowiaka pozwoliły im nie tylko na wyrównanie, lecz i na zwycięstwo.

CWKS przegrał mecz na skutek słabej taktyki. Mimo przewagi w polu drużyna ta starała się grać jedynie środkiem, na Kamińskiego, który dobrze zablokowany przez miejscowych rzadko kiedy dopuszczany był do strzału. Również i wtedy, kiedy wojskowi już prowadzili, niepotrzebnie zagrywali na czas, co w konsekwencji doprowadziło do tego, że ambitni koszykarze Kolejarza wybierali im piłki i w nielicznych wypadach zdobywali kosze.

Drużyna poznańska zagrała dobrze, przy czym wyróżnili się Bayer i Grzechowiak. W drużynie CWKS najlepszymi zawodnikami byli: Lubelski i Popławski Z.

Gra przeprowadzona została w bardzo szybkim tempie. Kolejarze z miejsca przejmują inicjatywę i z pewnych sytuacji zdobywają kosz po koszu, toteż do przerwy prowadzą 20:12.

Po zmianie stron drużyna wojskowych wzmacnia tempo i w 8 min. dzięki pięknym koszom Kamińskiego doprowadza do wyniku remisowego 25:25. Coraz lepiej grający Lubelski zdobywa kolejno trzy kosze, a na 4 min. przed końcem gry Szor doprowadza do stanu 34:29.

Z tą chwilą drużynę Kolejarza zasila Grzechowiak. Wprowadza on do gry dużo spokoju, wystawia raz pięknie Fęglerskiemu, a drugi Krasińskiemu, co w rezultacie zmniejsza różnicę punktów do jednego. Sam zaś na 25 sekund przed końcem, pięknym strzałem z półdystansu zdobywa zwycięski kosz.

Sędziowali Raczyński i Przygoński obaj z Łodzi, widzów ponad 3000.

Kolejarz Ostrów — AZS W-wa 56:31

POZNAŃ 25.11 (tel. wł.) Kolejarz Ostrów — AZS Warszawa 56:31 (22:15).

AZS — Bartosiewicz — 9, Nartowski — 7, Dobrucki — 5, Niciński — 4, Wąsik — 4, Kowalski — 2. Trener Bartosiewicz.

Kolejarz — Grzęda — 22, Nowacki — 12, Frąszczak — 11, Adamczak — 8, Kolaśniewski — 3. Trener Wiernowski.

Sędziowali Zaliński (Łódź) i Szymański (Wrocław). Widzów 1.500.

Kolejarze ostrowscy wykazali doskonałą kondycję, rozgrywając cały mecz pierwszą piątką. Pokonali oni zasłużenie lecz niemniej niespodziewanie warszawskich akademików. Silnym tempem zaskoczyli oni przeciwników, wykazując przy tym dobrą dyspozycję strzałową, zwłaszcza w ostatnich minutach.

Motorem wszelkich akcji był dobrze usposobiony Grzęda, obok którego na wyróżnienie zasługują Nowacki i Adamczak.

Drużyna AZS zawiodła. Akademicy grali b. nerwowo i zawiedli strzałowo. Ponadto wykazywali oni mało zrozumienia dla gry zespołowej. Najlepszym ich zawodnikiem był Bartosiewicz.

Spójnia Łódź — Spójnia Gdańsk 57:48

ŁÓDŹ 25.11 (tel. wł.) Spójnia Łódź — Spójnia Gdańsk 57:48 (29:25).

Spójnia Gd.: Sterenga — 27, Markowski II — 7, Markowski I — 4, Lelonkiewicz — 4, Apenheimer — 4, Brzozowski — 2, Dronicz. Trener Rudelski.

Spójnia Ł.: Pawlak — 28, Michalak — 11, Mokwiński — 10, Kasiński — 4, Skrodzki — 2 Przywarski — 2, Hadzelek, Dowgird, Brzozowski. Trener Dowgird. Sędziowali Czmoch i Ujma.

Wykazująca lekką poprawę formy łódzka Spójnia wygrała zasłużenie, ponieważ podczas całego meczu była zespołem lepiej zgranym oraz łatwiej zdobywającym teren. Również pod własnym koszem gospodarze obstawiali przeciwników tak krótko, że ci na polu łodzian nic nie mogli zdziałać.

W drugiej połowie zawodów goście często próbowali strzelać z daleka, czasem nawet z połowy boiska. Niedościgłonym mistrzem w tej sztuce okazał się Sterenga, który większość punktów zdobył właśnie strzałami z dużej odległości. Gdyby ten nowopozyskany koszykarz był bardziej szybki, a przy tym miał obok siebie partnerów, którzy umieliby mu wyrobić dogodne pozycje do strzału, Spójnia gdańska byłaby niełatwą do pokonania drużyną.

U zwycięzców wyróżnili się Skrodzki i Pawlak. Pierwszy z nich zdobył tylko dwa punkty, ale swą osobą wiązał defensywę gości, ponieważ błyskawicznie wychodził na pozycje. Drugi z wyróżnionych, Pawlak zdobył największą ilość punktów. Nie to zadecydowało jednak o jego wyróżnieniu. Wyborowy strzelec drużyny łódzkiej wyzbył się gry egoistycznej, co oczywiście jeszcze bardziej wzmocniło współpracę i bojowość Spójni.

Przez cały czas zawodów gra toczyła się pod znakiem lekkiej przewagi łodzian. Gdańszczanie ograniczali się tylko do sporadycznych, zaskakujących wypadów.

W. L.

Ogniwo Kraków — Stal Poznań 61:46

KRAKÓW 25.11 (tel. wł.) Ogniwo — Stal Poznań 61:46 (30:26).

Ogniwo: Chmielewski — 14, Kwapisz — 14, Łudzik — 12, Korcala — 6, Ciesielski II — 5, Krupa — 4, Ciesielski I — 1, Bednarowicz I — 1, Duda — 1, Banaś, Bednarowicz II, Kusiak, trener Kopowski.

Stal: Kiewenhagen — 15, Wybieralski — 13, Kubicki — 5, Orlikowski — 4, Karalus — 3, Młynarczyk — 2, Osiański — 2, Szymura — 2, Dzrna, Marciniak, trener Dylewicz.

Zmieniwszy swoich kolegów przy stanie 16:16 druga piątka Ogniwa w składzie: Bednarowicz I i II, Chmielewski, Duda i Kwapisz zwiększyła tempo i objąwszy rychło prowadzenie nie oddała go już do końca meczu. Druga piątka była bardziej opanowana nerwowo i umiejętnie przechodziła z obrony do ataku. Poza tym Kwapisz i Chmielewski okazali się bardzo dobrymi strzelcami.

Poznaniacy grali nierówno. Długimi okresami gubili się i przekombinowywali pod koszem. Brakło również w ich drużynie dobrych wykonawców rzutów osobistych. Zaledwie 1/4 tych osobistych została wyzyskana.

Najlepszy z drużyny Stali Kubicki „zleciał" przed czasem, a ten sam los spotkał wcześniej Szymurę oraz Ciesielskiego I z Ogniwa.

Sędziowali Szeremeta i Twardo.

NV Bratislava
mistrzem CSR

PRAGA. Mistrzostwo piłkarskie Czechosłowacji na rok 1951 zdobyła drużyna NV Bratislava — 33 pkt. Na drugim miejscu uplasowała się Sparta CKD również 33 pkt. NV Bratislava zdobyła mistrzostwo dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Do całkowitego zakończenia rozgrywek pozostały jeszcze 2 spotkania, a to Vitkovickie Huty — Teplice i OKV Ostrava — CKW Karlin. Wyniki tych spotkań nie wpłyną jednak na zmianę czołówki tabeli.

Worobiew
rekordzistą świata

Na mistrzostwach Armii Radzieckiej w podnoszeniu ciężarów Worobjew, występujący w wadze półciężkiej, pobił o pół kg. rekord świata w rwaniu, uzyskując 133,5 kg.

W podrzucie Worobjew poprawił rekord krajowy, osiągając 165,5 kg.

Ślub Chychły

W niedzielę w Gdańsku odbył się ślub mistrza Europy w boksie, Zygmunta Chychły z Anną Buczyńską, przodownicą pracy Gdańskiej Fabryki Bursztynów, mistrzynią Wybrzeża we florecie kobiet.

Młodej parze życzymy na nowej drodze życia wiele szczęścia.

Narada
w Sekcji Narciarstwa GKKF

Sekcja Narciarstwa GKKF przeprowadziła w ub. tyg. w Warszawie naradę z przedstawicielami zrzeszeń sportowych. Na naradzie, przedstawiciele zrzeszeń i pionów sportowych złożyli sprawozdanie z prac przygotowawczych do nadchodzącego sezonu zimowego.

Jak wynika ze sprawozdań, wszystkie zrzeszenia posiadają już opracowane kalendarze imprez i obozów oraz przeprowadzają suchą zaprawę w sekcjach narciarskich. Poważnym mankamentem zaopatrzenia w sprzęt jest niedostateczna ilość sprzętu, przystosowanego do uprawiania biegów narciarskich.

Wiceprzewodniczący Sekcji Narciarstwa GKKF do spraw kulturalno-oświatowych zwrócił uwagę na konieczność podniesienia na wyższy poziom prac kulturalno - oświatowych i szkolenia ideologicznego wśród członków sekcji narciarskiej. Sekretarz Sekcji Narciarskiej GKKF podkreślił konieczność ściślejszej współpracy w terenie między poszczególnymi sekcjami a Wojewódzkimi Komitetami Kultury Fizycznej.

Na ringach ożywiony ruch

Dobra kondycja bokserów
w meczu Stal—Kolejarz 15:5

POZNAŃ 25.11 (tel. wł.) Stal — Kolejarz 15:5. Mecz stał na niezłym poziomie, przy czym poszczególne walki przeprowadzano w szybkim tempie, co świadczy o dobrym przygotowaniu kondycyjnym obu drużyn. Zawodnicy Stali przewyższali przeciwników wyszkoleniem technicznym, ustępowali im natomiast bojowością i wytrzymałością.

W muszej Faska (St) zwyciężył wysoko Bartczaka, w koguciej Wojnowski (St) w walce z Niedźwieckim doskonale skraca dystans, zasypując swego przeciwnika seriami ciosów. Zawodnik Kolejarza dopiero w ostatnim starciu zdołał Wojnowskiego utrzymać na dystans i wyrównać tę rundę. Zwyciężył jednogłośnie Wojnowski.

W piórkowej Frydrych (St) napotkał w Dołeckim na agresywnego przeciwnika, atakującego przez trzy starcia. Frydrych jednak wykorzystywał każdy błąd przeciwnika w kryciu, lokując celne kontry w szczękę i korpus. Wygrał on walkę jednogłośnie.

Ładny boks pokazali w lekkiej Sawicki (St) i Wytyk. Obaj zawodnicy walczyli przede wszystkim bardzo czysto, przy czym wszelkie ataki Wytyka Sawicki dobrze kontrował. Po wyrównanej walce sędziowie orzekli zwycięstwo Wytyka, co niewątpliwie krzywdzi Sawickiego, który zasłużył na remis.

ZWYCIĘSTWO KUDŁACIKA

W lekkopółśredniej Kucharski (St) przegrał z Kudłacikiem. Pięściarz Stali atakował w dużym tempie, jednak Kudłacik skraca dobrze dystans i na ciosy Kucharskiego odpowiada silnymi sierpami, które pod koniec spotkania załamują Kucharskiego. Zwycięża jednogłośnie Kudłacik.

SADOWSKI REMISUJE

W półśredniej Kaźmierczak (St) dobrze stopował ataki Sadowskiego lewymi prostymi, jednak w 3 r. wyraźnie opada z sił i trzyma. Wynik remisowy krzywdzi Sadowskiego.

W lekkośredniej Wojtkowiak (St) zwyciężył agresywnego, twardego Karpińskiego. Przez trzy rundy Karpiński znajdował się w ataku, bijąc z obu rąk, jednak często nadziewał się na sierpy zawodnika Stali.

W średniej Krupiński (St) wygrał wysoko z Czaplą. Kolejarz jedynie w 1 r. był równorzędnym przeciwnikiem.

NOWARA DAJE POKAZ TECHNIKI

Walka w półciężkiej była pokazem z jednej strony technicznego boksu, a z drugiej siły ciosów. Nowara (St) przez trzy rundy doskonale punktował Gładysiaka, który wypuścił zaledwie kilka groźnych ciosów. Jeden z nich rzuca Nowarę na sekundę na deski. lecz dzięki rutynie Ślązak przetrzymał krytyczny moment. Wygrał wysoko Nowara.

W ciężkiej po mało ciekawej walce, Kosturkiewicz (St) zwyciężył Jeża.

W ringu sędziował Misiorny (Pozn.), na punkty Twardowski (Ł.), Matura (Śl.) i Misiurewicz (Pozn.). Widzów 3.000.

TABELA

1.	CWKS I	2	4:0	24:16
2.	CWKS II	2	4.0	24:16
3.	Gwardia	2	2:2	23:17
4.	Stal	3	2:4	30:30
5.	Kolejarz	3	2:4	24:36
6.	Włókniarz	2	0:4	15:25

Ol

Budowlani dbają o boks
Mistrzostwa odkryły kilka talentów

MISTRZAMI i wicemistrzami ZS Budowlani zostali następujący pięściarze: w muszej **Lindner** (Jel. Góra), zwyciężył Czerwińskiego (Pozn.). W koguciej **Kałużny** (Pozn.) wypunktował Grenia. W piórkowej **Kaczmarek** (Pozn.) zwyciężył Buczkowskiego (J. G.). W lekkiej **Trąbka** (Pozn.) wygrał przez k. o. w I r. z Rudnerem (J. G.). W półśredniej **Łukowski** (Pozn.) wygrał z Kukurudzem (J. G.). W lekkośredniej **Buczkowski** (Pozn.) wygrał z Mańkowskim (J. G.) przez t.k.o. w 2 r. W średniej **Kraus** (Opole) zwyciężył Mrówkę (Pozn.) przez t. k. o. w 2 r. W ciężkiej **Kubica** (Gliwice) wypunktował Jeża (J. G.). W pozostałych kategoriach walki nie odbyły się.

40 MINUT OPÓŹNIENIA

Walki rozpoczęły się z 40 minutowym opóźnieniem, ponieważ nie zjawił się na czas dr Albrycht, który miał przeprowadzić badania lekarskie. Zaś dr Albrycht nie mógł się stawić na czas, ponieważ o godz. 10,30 wpadło do niego jak bomba dwóch działaczy bokserskich ze St. KKF z wielką prośbą o ratunek. Okazało się, że w godzinach rannych wyjechała do Radomia reprezentacyjna drużyna Warszawy na mecz z tym miastem. Na dworzec stawiło się tylko 6 bokserów, a czterech bez usprawiedliwienia nie przyszło.

BAŁAGAN W BOKSIE STOŁECZNYM

Działacze St. KKF udali się więc za pośrednictwem dr Albrychta z prośbą, aby CWKS wysłał do Radomia czterech swych bokserów. Dr Albrycht zajął się zorganizowaniem „odsieczy" i do Radomia w ostatniej chwili wysłano Woźniaka, Żurawskiego, Piórkowskiego i Grzelaka. Równocześnie zawiadomiono Radom telefonicznie, że mecz może odbyć się o godz. 17, a nie o 12, jak projektowano.

Opisany wypadek świadczy aż nadto dobitnie o bałaganie panującym w boksie warszawskim, o jego brakach organizacyjnych i rozluźnieniu dyscypliny.

NA RINGU BUDOWLANYCH

Powracamy teraz na ring Budowlanych.

Walki o tytuły mistrzów ZS Budowlani nie stały na równym poziomie, oglądaliśmy kilka spotkań przeciętnych, kilka jednak było bardzo słabych, świadczących o niedostatecznym szkoleniu zawodników.

Budowlanym należy się jednak pochwała za zorganizowanie mistrzostw. Niewątpliwie zrzeszenie czyni wysiłek celem podniesienia poziomu pięściarstwa w swych szeregach. Przekonaliśmy się, że Budowlani mają bardzo dobry materiał, szczególnie wśród zawodników reprezentujących Poznań.

Dobry materiał przedstawiają: Kałużny, Kaczmarek i długoręki Trąbka. Niestety, nie widzieliśmy najlepszego boksera Budowlanych Brzezińskiego, który nie stawił się w Warszawie. Podobno opuszcza on barwy Budowlanych.

JAK WALCZONO

W muszej dość dobrą walkę stoczyli Lindner z Czerwińskim. Czerwiński znajdował się przez cały czas w ofensywie i atakował prawymi hakami. Lindner ograniczył się do defensywy i kontr. Sędziowie wyżej ocenili obronę, przyznając zwycięstwo Lindnerowi. Naszym zdaniem, Czerwiński zasłużył na remis.

W koguciej Kałużny, obdarzony dużym temperamentem, posłał już w 1 r. Grenia na deski, miał również lepszą końcówkę i wygrał zasłużenie. Greń musi starać się, aby nie sygnalizować ciosów.

Piórkowiec Kaczmarek był bodaj najlepszym zawodnikiem mistrzostw. Jest on dość wszechstronny, szybki, dobrze chodzi na nogach i umie wyłapywać luki w gardzie.

Trąbka ma wspaniałe warunki, z uwagi na bardzo długie ręce. Jeśli nauczy się wyprowadzać lewy prosty, może być kiedyś niebezpieczny. Znokautował on Rudnera ciosem wątpliwym (zbyt niskim).

Trzeba również wspomnieć o Krausie, który jest nadal bojowy, ale ciągle źle blokuje ciosy i kiepsko się kryje.

W ciężkiej Jeż zupełnie nie potrafił wykorzystać swych długich rąk. Nie umiał on utrzymać Kubicy na dystans i dlatego przegrał.

K. Gryżewski

Szczecin — Wojew. W-wskie 13:7

SZCZECIN 25.11 (tel. wł.). Na ringu w Szczecinie odbyło się spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami Szczecina i województwa warszawskiego. Po emocjonujących walkach spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy 13:7.

A oto przebieg poszczególnych walk (na I-m szczecinianie): Frącik wygrał w 2 r. przez t.k.o. z Woźniakiem (nie mylić z reprezentantem Polski). Już w 1 r. po celnym ciosie Woźniak poszedł do „8" na deski. W 2 r. Frącik zdobył jeszcze większą przewagę, co spowodowało że sędzia Masłowski odesłał warszawianina do rogu.

Walczak uległ Lebiedzińskiemu. Od pierwszego gongu warszawianin narzucił ostre tempo, spychając boksera szczecińskiego do defensywy i wygrywając zdecydowanie.

Izydorczyk pokonał wysoko Szczurkowskiego. Od pierwszego do ostatniego gongu zdecydowaną przewagę miał reprezentant Szczecina, który posłał dwukrotnie Szczurkowskiego na deski. W 3 r. warszawianin ratuje się trzymaniem, za co otrzymał dwa napomnienia.

Czarnecki zdecydowanie pokonał Stachowicza.

Piński zwyciężył jednogłośnie Stachowiaka. Bokser szczeciński miał przez trzy rundy zdecydowaną przewagę.

Bargiel po najładniejszej walce dnia, zwyciężył przez t.k.o. w 2 starciu Kalińskiego. Już po pierwszych ciosach ambitnie walczący Kaliński pada na deski. Pod koniec 2 r. Kaliński odpoczywa znowu do „8", po czym sędzia odsyła go do rogu.

Sadowski wygrał jednogłośnie z Bylińskim. Sadowski jednak wykazał zmęczenie po stoczonej w przeddzień w Poznaniu walce w lidze.

Kukuła po najsłabszej walce dnia zremisował z Króliczakiem. Obydwaj zawodnicy walczyli b. nerwowo i chaotycznie, za co obydwaj otrzymali po dwa napomnienia.

Młody Grzesiak przegrał w 3 r. przez t.k.o. z Kwaśniewskim. Reprezentant Warszawy miał przez cały czas zdecydowaną przewagę.

„Zapasy" w półciężkiej między Kaczorowskim z Glonką zakończyły się zwycięstwem tego ostatniego z powodu poddania się reprezentanta Szczecina.

Walki w ciężkiej nie było z powodu braku reprezentantów w obydwu drużynach, natomiast odbyły się dwie walki w lekkośredniej.

Sędziowali b. dobrze Masłowski (Pozn), na pkt. Muszol (Pozn), Witczuk (Wa) i Fortuński (Szcz).

R.



Mistrzostwa juniorów woj. kieleckiego 1951 r. w Radomiu. Majchrzak (Stal — Radom) — na lewo — zwyciężył w finale wagi średniej Bebela (Stal — Kielce). foto CAF.

Warszawa-Radom 15:5
Piórkowski remisuje z Koziołem

RADOM 25.11 (tel. wł.) Warszawa — Radom 15:5. Najładniejszą walką było spotkanie w półciężkiej między Piórkowskim a mistrzem ZS Stal — Koziołem. Kozioł walcząc rozsądnie i spokojnie, wykorzystując nadmierną pewność siebie Piórkowskiego, zdołał osiągnąć wynik remisowy mimo, iż w 2 r. był na deskach.

Wyniki: (na I-m miejscu warszawianie): Potocki wygrał nieznacznie z Walczakiem, Woźniak zmusił do poddania się Zapalskiego w 2 r., Możdżyński wygrał na skutek dyskwalifikacji w 2 r. z Szewczykiem, który walczył nieczysto i tchórzliwie. Kiljan pokonał Lichotę, po walce stojącej na słabym poziomie.

Matuszewski przegrał nieznacznie z Jaskólskim. Przez trzy rundy trwała nieustanna wymiana ciosów, a przy końcu walki obydwaj słaniali się na nogach. Piński — mistrz Polski juniorów wygrał na skutek poddania się w 3 r. początkującego Kotkowskiego.

Żurawskiemu poddał się po dwu rundach Gregorek, na znak niezadowolenia z orzeczeń sędziego (!) Kazanowski przegrał z ambitnym i agresywnym Majchrzakiem.

Piórkowski zremisował z Koziołem. Piórkowski walczył nieczysto i nadużywał przedramienia.

Grzelak przez dwie rundy przewyższał o klasę Staniewskiego, który poddał się.

Gwardia (Wr.) — Ogniwo (Wr.) 11:9
Kasperczak walczy w koguciej

WROCŁAW 25.11 (tel. wł.). W Hali Ludowej odbył się mecz bokserski pomiędzy wrocławskimi zespołami Gwardia pokonała Ogniwo 11:9. Najbardziej emocjonująca walka odbyła się pomiędzy Walugą a Kaflowskim. Obaj zawodnicy zainkasowali wiele silnych ciosów, a Waluga znalazł się nawet do ośmiu na deskach.

W muszej — Łakomy (Gw) wygrał z Fidlerem, w koguciej — Kasperczak (G) pokonał Żurańskiego, w koguciej II — Kulik (G) przegrał z Kubierem, w lekkiej — Kaflowski (G) zremisował z Walugą, w lekkopółśredniej — Symonowicz (G) zremisował z Jurewiczem, w półśredniej Włodek (G) przegrał z Dudkiem, w lekkośredniej Kula (G) pokonał Słupskiego przez t.k.o. w 3 r., w średniej Domański (G) przegrał z Zębickim, w półciężkiej — Urbanowicz (G) wygrał przez t.k.o w 1 r. z Szeferem.

Pierwszy krok bokserski w stolicy

Pierwsze dwa dni walk eliminacyjnych w ramach I Kroku Bokserskiego zorganizowanego przez sekcję StKKF, nie przyniosły nic pocieszającego jeśli chodzi o ogólny poziom boksu warszawskiego. W boksie stołecznym w dalszym ciągu panuje posucha. Nie widać zawodników, którzy by mogli w przyszłości stać się klasowymi pięściarzami.

Ponad przeciętność wybijali się tylko trzej zawodnicy: Łukomski (Spójnia), syn znanego działacza bokserskiego, Osiecki (Bud.) i Rojewski (Kol.) Reszta zawodników jest materiałem zupełnie surowym, który zbyt wcześnie wysłano między liny.

Podkreślić trzeba, że do poziomu pięściarzy dostosowali się organizatorzy. W hali Budowlanych panował niesłychany bałagan, większość paliła papierosy łącznie z organizatorami.

Siatkarze Gwardii prowadzą w czwórmeczu

Turniej siatkówki męskiej o puchar Zarządu Stołecznego ZS Gwardia trwa. W sobotę odbyły się dwa spotkania rewanżowe, które wykazały, że zespół Gwardii wyraźnie przewyższa poziomem swej gry pozostałe zespoły.

Gwardziści grali w sobotę w pierwszym spotkaniu ze Spójnią wygrywając 3:1 (15:11, 11:15, 15:12, 15:12). Walka była zacięta i bardzo ciekawa. Młodzi zawodnicy Spójni byli przez wszystkie sety raczej równorzędnymi przeciwnikami, a przegrali tylko dlatego, iż posiadają mniej rutyny. W każdym secie walka toczyła się do ostatniego punktu, a Spójnia niejednokrotnie posiadała przewagę punktową, której jednak nie potrafiła utrzymać.

Wśród pokonanych podobał się przede wszystkim Karski, który posiada wszelkie warunki na to, aby stać się klasowym siatkarzem. Brak mu na razie jeszcze dostatecznego opanowania i techniki.

Wśród zawodników Gwardii wybijał się członek kadry narodowej Łaszcz oraz Czerwiński.

W drugim meczu wieczoru akademicy pokonali łatwo CWKS 3:1 (14:16, 15:13, 15:12, 15:8). Jedynie pierwszy set można nazwać prawdziwą walką. W pozostałych wojskowi byli dziwnie ospali, nic im nie wychodziło. Szczególnie szwankował bloking, przez który przedostawała się masa piłek.

W trzecim secie CWKS grał bardzo słabo. Zawodnicy zrażeni niepowodzeniem nie dochodzili do najprostszych piłek i widać było, że są wyraźnie załamani.

Tabelka po ostatnich spotkaniach wygląda następująco

Gwardia	3	2:1	8:4	177:161
AZS	3	2:1	7:6	172:166
Spójnia	3	1:2	6:7	166:156
CWKS	3	1:2	5:8	148:175

Siatka i kosz w Lublinie

LUBLIN 25.11 (tel. wł.) W sobotę i niedzielę odbyły się w Lublinie zawody siatkowe i koszykowe pomiędzy męskimi i żeńskimi drużynami Spójni Warszawa, OWKS Lublin i Spójni Lublin.

Wyniki techniczne: Siatkówka żeńska Spójnia W-wa — OWKS Lublin 3:0 (15:11, 15:6, 15:14), Spójnia W-wa — OWKS Lublin 3:2 (15:6, 6:15, 5:15, 15:14, 15:11). Spójnia W-wa — Spójnia Lublin 2:0 (15:8, 15:2), SKS Chemiczna — SKS Vetter 2:0 (15:12, 15:4).

Siatkówka męska: OWKS Lublin — Spójnia Lublin 3:0 (15:7, 15:8, 15:3).

Koszykówka męska: Spójnia Lublin — Spójnia W-wa 24:31, OWKS Lublin — Spójnia W-wa 53:18 Spójnia Lublin — OWKS Lublin 36:64, SKS Chemiczna — SKS Vetter 45:46.

Stanisław GRYNIEWSKI

W ub. tygodniu zginął tragicznie w katastrofie samolotowej sędzia piłkarski Stanisław Gryniewski z Łodzi.

Karierę sportową rozpoczął Gryniewski w 1933 roku przechodząc kolejno wszystkie szczeble drogi sędziego piłkarskiego. Od roku 1945 był jednym z najczynniejszych aktywistów organizacji sędziowskiej okręgu łódzkiego, jednym z najbardziej znanych i cenionych arbitrów w Polsce oraz posiadał tytuł sędziego klasy międzynarodowej. Prowadził w sumie około 300 spotkań. Zginął w drodze na mecz, który miał sędziować w Krakowie.

Piłkarstwo polskie traci w zmarłym czynnego działacza, a sędziowie bardzo dobrego kolegę.

Dymitr AWDIEJEW

W dniu 24 b.m. zmarł nagle kierownik administracyjny ośrodka sportowego St. KKF Dymitr Awdiejew.

Był on cenionym i oddanym sprawom sportu działaczem. St. KKF stracił w zmarłym zasłużonego pracownika i dobrego kolegę.

Pierwsze mecze zapaśników w Turnieju Miast

W niedzielę zapaśnicy rozpoczęli rozgrywki w ramach Turnieju Miast. Odbyły się trzy mecze.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 6:2

W stolicy Warszawa pokonała Łódź 6:2. Wynik odpowiada przebiegowi walk.

Zwycięska drużyna Warszawy, oparta w większości na zawodnikach CWKS i Budowlanych, stanowiła zespół wyrównany, bez słabych punktów, z wyjątkiem Kubata.

W zespole łódzkim zabrakło kilku najlepszych zawodników. Goście przyjechali osłabieni brakiem chorego Bednarka w w. muszej, bez Lenarta w półciężkiej, który z niewiadomych powodów nie stawił się na wyjazd i z niedysponowanym Świętosławskim w rezerwie.

Na macie prowadził walki Kucharczyk ze Śląska, na punkty sędziowali Tomczyk z Łodzi i Raszka — Warszawa. Widzów ok. 500 osób.

Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy warszawscy).

W muszej Gąsiorowski po wyrównanej walce pokonał nieznacznie Pruszczyna;

w koguciej Kauc już w 4 min. położył na łopatki Balwickiego;

w piórkowej, po najciekawszej i obfitującej w wiele interesujących momentów walce, Markowski położył nagłym przerzutem na łopatki w 10 min. Łazarskiego;

w lekkiej, po wolnym i nieciekawym przebiegu walki, Dąbrowski pokonał w 9 min. Skoneckiego;

w półśredniej Neubauer po złamaniu mostka już w 2 min. zwyciężył Rosiaka;

w średniej niewielką różnicą punktów Kubat pokonał Kramera, obaj zawodnicy walczyli wolno i prymitywnie;

w półciężkiej Książkiewicz uległ na punkty Matusiakowi, który zdobył pierwszy punkt dla barw Łodzi;

w ciężkiej Michalski uległ zdecydowanie Glińskiemu.

KATOWICE — WROCŁAW 6:2

KATOWICE 25.11 (tel. wł.) Katowice pokonały Wrocław 6:2. Reprezentacja Wrocławia przyjechała w osłabionym składzie bez Szmula, Barłoga i Rejniaka. Mecz stał na dobrym poziomie technicznym. Sędziowali Smorzyński, Wojewódka i Szmatłoch. Widzów ok. 1.500.

Najładniejszą walkę stoczyli w piórkowej, zasłużony mistrz sportu Toboła i Drąg. Walka prowadzona była w szybkim tempie. Obaj zapaśnicy wykonali szereg efektywnych chwytów.

Wyniki walk (na I m. zawodnicy Katowic): Kapołka uległ zdecydowanie Sadowskiemu; Kisiel w 11 min. pokonał Szotnę; Toboła pokonał jednogłośnie Drąga; Gondzik w 2 min. zwyciężył Zielińskiego; Szklorz przegrał w 5 min. z E. Krysmalskim; Gołaś pokonał w 6 min. Malczewskiego. Gryt wobec nadwagi Rymarza wygrał w.o. a w walce towarzyskiej pokonał go w 7 min.; Kasperczak pokonał Skurczyńskiego.

POZNAŃ — KRAKÓW 7:1

POZNAŃ 25.11 (tel. wł.) Rozegrane w Poznaniu zawody między reprezentacjami Poznania i Krakowa zakończyły się wynikiem 7:1 dla Poznania.

Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Poznania): Chrzanowski pokonał w 13 min. Michalika; Sznajder rzucił w 50 sek. na łopatki Świderskiego; Kauch w 5 min. położył na łopatki Drozdowskiego; Jakubowicz wygrał w 7 min z Marcem po zastosowaniu fińskiego klucza; Mielczak pokonał Grosza; Nowaczyk zdobył pkt. w.o.; Czujewicz uległ Raconiowi: Mąka w pierwszej minucie rzucił na łopatki Krawczyka. Widzów 3 tys.

1.	Poznań	1	2	7:1
2.	Katowice	1	2	6:2
3.	Warszawa	1	2	6:2
4.	Łódź	1	0	2:6
5.	Wrocław	1	0	2:6
6.	Kraków	1	0	1:7

W Koszalinie lekceważą gości
Marnotrawstwo czasu, pieniędzy i energii

W związku z rozegranym w Koszalinie spotkaniem międzyokręgowym w piłce ręcznej, pomiędzy reprezentacjami Koszalina i Zielonej Góry, otrzymaliśmy odpis pisma, jakie Sekcja Piłki Ręcznej WKKF Zielona Góra wysłała do GKKF.

18 listopada b.r. odbyło się w Koszalinie międzyokręgowe spotkanie w siatkówce męskiej i żeńskiej oraz koszykówce męskiej pomiędzy reprezentacjami okręgów Koszalin — Zielona Góra. Gospodarze zobowiązali się pokryć koszty wyżywienia, noclegów i podróży 30-osobowej drużyny zielonogórskiej. Rewanżowe spotkanie ma odbyć się w dniu 2 grudnia w Zielonej Górze na tych samych warunkach.

Tak brzmiała umowa zawarta bezpośrednio przez przedstawicieli obu okręgów, a poparta liczną korespondencją. A oto jak wyglądała rzeczywistość w oświetleniu Sekcji Piłki Ręcznej WKKF Z. Góra:

Ekipa nasza przyjechała do Koszalina w dniu 17.11 o godz. 22. Na stacji nikt z prezydium Sekcji nie oczekiwał naszego przyjazdu. Przypadkowo spotkany przez nas przewodniczący WKKF poinformował nas, gdzie mamy udać się na nocleg. Nocleg był bardzo prymitywny (łóżka bez sienników, brudna pościel, brak umywalni), kolacji nie zamówiono tak, że zawodnicy po 12 godzinnej podróży poszli spać bez posiłku.

Rano nikt z członków z Prezydium Sekcji nie zjawił się u nas. Na śniadanie również czekaliśmy bezskutecznie. Z miejscowych afiszy dowiedzieliśmy się, że spotkanie ma odbyć się o godz. 10. Ekipa nasza stawiła się punktualnie o godz. 9.45, lecz nikogo z organizatorów, ani zawodników miejscowych nie zastała. Około godz. 11 jeden z miejscowych zawodników, absolwent AWF kol. Kowalczyk ratując sytuację wspólnie z naszym kierownictwem przygotowali zawodników koszalińskich oraz sprzęt do rozpoczęcia spotkania.

W imieniu gospodarzy przywitał nas jeden z zawodników (organizatorów w dalszym ciągu nie było).

Przystąpiliśmy do rozgrywek, lecz okazało się, że nie ma sędziów oraz protokółu. W końcu uzgodniono, że siatkę męską będzie sędziował nasz sędzia kl. woj. kol. Witkowski. Po długim szukaniu znaleziono po jednym egzemplarzu protokołu, lecz nie było kalki, tak, że protokoły pisane były tylko w jednym egzemplarzu (który zabraliśmy do Zielonej Góry). W trakcie rozgrywania publiczność, zdopingowana ordynarnym zachowaniem się kapitana drużyny koszalińskiej ob. Płóciennika, sterroryzowała naszego sędziego tak, że po dwóch setach musiał on zrezygnować z prowadzenia zawodów. Wobec ordynarnych wystąpień publiczności sędzia zażądał usunięcia z sali awanturujących się chuliganów, ale nikt z organizatorów nie spełnił tego żądania. Spotkanie siatkówki męskiej zakończyło się wynikiem 3:1 dla Zielonej Góry. Po rezygnacji sędziego prowadzenie zawodów objął jeden z z miejscowych kibiców Przy wyzwiskach, groźbach itp. awanturach publiczności zakończyło się spotkanie siatkówki żeńskiej i koszykówki męskiej zwycięstwem Zielonej Góry 3:0 i 101:46. Sędziowie, wyłonieni spośród publiczności przez miejscowych zawodników, nie mieli pojęcia o przepisach gry i zupełnie nie reagowali na awantury.

Po skończonych rozgrywkach kierownictwo naszej ekipy znalazło kierowniczkę Oddz. Ogóln. WKKF Koszalin, u której dosłownie wymusiło wystawienie pisma do miejscowej gospody, w którym WKKF zobowiązał się pokryć nazajutrz koszty obiadów i kolacji naszych zawodników. Była to ostateczność bowiem kierownictwo ekipy zielonogórskiej, opierając się na zawartej umowie, nie było przygotowane na wydatki związane z wyżywieniem i zabrało ze sobą niedostateczną ilość pieniędzy. Do chwili wyjazdu nie zobaczyliśmy ani przedstawicieli Sekcji Piłki Ręcznej, ani nikogo z WKKF (za wyjątkiem w/w kier. Oddz. Ogól.).

Kierownictwo naszej ekipy, za pożyczone od poszczególnych zawodników pieniądze, opłaciło powrót drużyny do Zielonej Góry.

Dla uzupełnienia należy podać również informacje jakie otrzymaliśmy bezpośrednio od zawodników koszalińskich. Dowiedzieliśmy się, że przewodniczący WKKF w Koszalinie zabronił inspektorowi Sekcji Piłki Ręcznej zajmować się organizacją tego meczu. Na prośbę przewodniczącego Sekcji Piłki Ręcznej o pieniądze na organizację zawodów przewodniczący WKKF odpowiedział odmownie. Wobec tego przewodniczący sekcji stwierdził, że „choćby zawodnicy Zielonej Góry nocowali na ulicy, to nic go to nie obchodzi". Przewodniczący WKKF skonstatował, „że jego również to nie obchodzi".

Tak wygląda cała sprawa w oświetleniu poszkodowanych. Mamy nadzieję, że wszyscy winni wyżej cytowanych wypadków odpowiedzą na zarzuty i wyciągną odpowiednie wnioski, aby na przyszłość podobne wypadki lekceważenia gości i imprezy sportowej nie miały miejsca.



Na Torkacie dwa zespoły hokejowej kadry narodowej rozgrywają spotkanie treningowe
Foto N. Boronowski

Czy widzicie, jak pięknie strzela ten młody chłopiec. Z jaką pewnością chwyta piłkę bramkarz.

Według reakcyjnego dziennika francuskiego L'Equipe pomaga im w grze stałe używanie aperitifu firmy Bonal.

Owszem, pomaga. Ale nie aperitif piłkarzom, a reklama fabrykantom. Zbijać pieniądze i rozpijać młodzież. Wszystko według amerykańskich recept.

Zapaśnicy

Związków Zawodowych przodują w ZSRR

MOSKWA. We Lwowie odbyły się drużynowe mistrzostwa ZSRR w walkach zapaśniczych. W turnieju startowały najlepsze zespoły radzieckie: reprezentacje Związków Zawodowych, Armii, Marynarki Wojennej, Dynamo, Spartaka i Rezerw Pracy.

W skład tych drużyn wchodziło wielu znanych zapaśników radzieckich z wielokrotnym mistrzem ZSRR i Europy Kotkasem oraz mistrzami ZSRR Mazurem i Jegorowem na czele.

Tytuł mistrzowski zdobył zespół Związków Zawodowych przed reprezentacją Armii.

Bokserzy-robotnicy Francji

stoczą dwa mecze w Polsce

JAK już donosiliśmy, w dniu 1 grudnia przybywa do Polski drużyna robotniczych bokserów francuskich zrzeszonych w FSGT. W tej chwili możemy już podać skład ekipy francuskiej:

Kierownicy reprezentacji: Teglia Trieste i Gattegno Raoul. Kierownicy techniczni: Lefebre Chazalam i Martin Ferdinand. Zawodnicy: musza **Bonnard** i **Moreau**, kogucia — **De Souza** i **Fournier**, piórkowa **Morestin**, **Poncy** i **Vigneran**, lekka **Rampon**, lekkopółśrednia **Ginestoux**, półśrednia **Garcia** i **Lurton**, lekkośrednia **Louis Fournier** i **Arvilie**, średnia **Gilbert**.

W półciężkiej i ciężkiej FSGT nie zgłosiła zawodników.

Nasze kontakty z przyjaciółmi z FSGT są bardzo serdeczne i trwają już od wielu lat. Mecze z FSGT przynoszą nam wiele korzyści. Demonstrują nam dobrą szkołę francuską, opartą na walce z półdystansu i w zwarciach. Francuzi są znani ze wspaniałego blokowania ciosów i jeśli chodzi o tę specjalność — to powinniśmy z nich brać przykład.

JAK BYŁO W 1949 r. WE FRANCJI

W roku 1949 nasi bokserzy przebywali we Francji i wówczas w Ivry pod Paryżem zwyciężyli reprezentację robotniczą Paryża 4:0 (stoczono tylko 4 walki). Zwycięstwa odnieśli Grzywocz, Chychła, Nowara i Grzelak.

Drugie spotkanie odbyło się w Auberville pod Paryżem. W czasie tego meczu Kargier zremisował z Treille, a Ścigała nie rozstrzygnął walki z Souzą (Souza przybywa teraz do Polski), Sadowski pokonał Delamarine, Cebulak przegrał z Pacagnellą, a Rutkowski zremisował z Fortem. Trzeci start odbył się w Sallomine, gdzie stoczono walki pokazowe wśród górniczej widowni polskiej.

W 1950 ROKU W POLSCE

Na wiosnę 1950 roku Francuzi przybyli na spotkania rewanżowe do Polski. W Gdańsku pięściarze FSGT ulegli reprezentacji Kolejarza 7:9. Z ciekawszych walk na uwagę zasługują: remis Treille z Soczewińskim, i przegrana Piotrowskiego z Mondino.

Mecz w Gdańsku stał się wielką manifestacją na rzecz Pokoju wysłano wówczas depeszę do Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Następny mecz odbył się w Szczecinie z reprezentacją CRZZ, Francuzi ulegli 4:12. I wreszcie w trzecim spotkaniu w Krakowie przeciw reprezentacji Ogniwa, drużyna FSGT uległa 5:11.

NASZA WYPRAWA DO PARYŻA

W listopadzie 1950 r. nasi bokserzy odwiedzili Francję. W Drancy repr. CRZZ wygrała z FSGT 12:4. W muszej Woźniak znokautował Moreau. W koguciej Grzywocz przegrał niespodziewanie z Souzą. Souza atakował żywiołowo i wybił się na czoło swej drużyny. W piórkowej Bazarnik po ciężkiej walce wypunktował Arbata. W lekkiej Brzeziński w doskonałej walce wypunktował Nicolsa.

Chychła miał początkowo trudności z bardzo dobrym Louis Fournier, którego jednak pokonał zdecydowanie na finiszu. Fournier jest b. dobrym zawodnikiem — będziemy go teraz oglądali w Polsce. Nowara wygrał wysoko z Michelet. Bardzo zażartą walkę stoczył Wieczorek z Grenier, któremu uległ nieznacznie. Obaj przeciwnicy w czasie tego spotkania znaleźli się na deskach. Wreszcie Drapała zwyciężył w 2 r. przez t.k.o. Delaire.

Drugie spotkanie Polacy stoczyli w Fresnes, na północy Francji, wygrywając 13:1. Z ciekawszych walk należy wymienić rewanż Woźniaka z Moreau. Tym razem Francuz nie dał się znokautować i przegrał na punkty. Brzeziński wygrał z Nicolas, a Sznajder zremisował z Fournier.

Jak więc można wnioskować, najlepszymi zawodnikami w drużynie gości będą De Souza i Louis Fournier.

Francuzi stoczą dwa spotkania w Polsce z Górnikiem i Kolejarzem. Spotkanie ze Stalą, które miało się odbyć w Radomiu już 2 grudnia, a więc na drugi dzień po przyjeździe do Polski Francuzów, zostało odwołane.

K. G.

Gogoberidze o pobycie w Polsce

Na łamach „Komsomolskiej Prawdy" ukazała się obszerna wypowiedź kapitana drużyny Dynamo Tbilisi Gogoberidze o wrażeniach z pobytu w Polsce i z rozegranych meczów.

Autor podkreśla serdeczne przyjęcie, z jakim spotkali się sportowcy radzieccy ze strony społeczeństwa polskiego od pierwszej chwili przekroczenia granicy. Omawiając rozegrane spotkania Gogoberidze pisze m. in.:

„Piłkarze polscy wywarli na nas dobre wrażenie. Prawie wszyscy sportowcy, z którymi spotkałem się, mają dobre przygotowanie kondycyjne. Wysoki poziom reprezentują bramkarze polscy. Spośród wszystkich drużyn na najlepszym poziomie technicznym jest Unia".

Omawiając braki piłkarzy polskich Gogoberidze wskazuje na zbyt ostrą grę obrońców i niedostateczną szybkość większości zawodników.

Na zakończenie, kapitan drużyny Dynamo podkreśla, że zawody w Polsce, które toczyły się w serdecznej atmosferze, przyczynią się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między sportowcami polskimi i radzieckimi.

ZYGMUNT FOKT zasłużony mistrz sportu

Turniej miast pierwszym etapem przygotowań szermierzy do olimpiady

W ramach przygotowań szermierzy do Olimpiady odbył się w Krakowie w dniach 17 i 18 bm. pierwszy ogólnopolski turniej szermierczy o „Puchar Miast".

Turniej rozgrywany był w konkurencji drużynowej — po 3 zawodników we florecie mężczyzn, szpadzie i szabli oraz po 3 zawodniczki we florecie kobiet. Reprezentowane były na nim wszystkie większe ośrodki szermiercze: Katowice, Wrocław, Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań i Szczecin. Nie zgłosił swej reprezentacji Gdańsk. W reprezentacji Warszawy zabrakło najlepszych szermierzy (kadry narodowej) CWKS-u, tak, że Warszawę reprezentowali zawodnicy jednego klubu. (Twardokens i Lucek CWKS wyjechali na turniej do Krakowa na własny koszt).

Turniej krakowski miał być przeglądem naszych szermierzy, sprawdzianem ich formy i gotowości w początku sezonu szermierczego. Ponieważ na planszy krakowskiej brakowało wielu czołowych zawodników, będę mówił tylko o tych, którzy stanęli do walki.

W ogólnej punktacji zwyciężyli zawodnicy Katowic, którzy wystąpili w składzie: floret kobiet — **Liszkowska**, **Włodarczyk**, **Strzempkówna**, floret mężczyzn: **Sobik**, **Rydz**, **Białecki**, szpada — **Nawrocki**, **Borucki**, **Rydz** (rez. Zimoch), szabla — **Malodobry**, **Sobik**, **Pawlas**.

DRAMATYCZNA WALKA WE FLORECIE

We florecie kobiet nie notowano specjalnych niespodzianek. Zastanawia nas tylko słaba forma Włodarczykowej — widać u niej brak treningu. Mile natomiast rozczarowały dobrą formą zawodniczki Wrocławia — Lempart i Niwińska oraz z Warszawy — Łucek.

Walki we florecie męskim miały przebieg dość dramatyczny. W finałowym spotkaniu, decydującym o pierwszym miejscu, drużyna Krakowa po dramatycznej walce pokonała reprezentację Warszawy w stosunku 5:4. Warto tu wspomnieć, że drużyna W-wy w spotkaniu tym prowadziła 4:0, a mimo to spotkanie przegrała 4:5.

Dlaczego tak się stało?

Młodzi zawodnicy warszawscy — moim zdaniem — źle rozegrali ten turniej taktycznie. W puli eliminacyjnej zwyciężali swych przeciwników niemal do zera, w finale natomiast zabrakło im sił i choć bili się dobrze, ale już mniej skutecznie. W spotkaniu z drużyną Krakowa zdobyli się co prawda na maksymalny wysiłek uzyskując kolejno 4 zwycięstwa, ale po przegraniu następnej walki załamali się psychicznie, tracąc wiarę w swe siły. W spotkaniu tym, zawodnicy warszawscy wykazali brak kondycji i rutyny turniejowej.

MŁODZIEŻ MA ZA MAŁO RUTYNY

W grupie finałowej w szabli znalazły się drużyny: Katowic, Wrocławia, Warszawy i Krakowa.

Przebieg rozgrywek w szabli był niezwykle emocjonujący i bardzo ciekawy i tak np. drużyna Wrocławia reprezentowana przez stare wygi turniejowe: Suskiego Mariana, Dobrowolskiego i Ludwiczaka, pokonała młodych zawodników Krakowa — (Suski, Leszek, Zabłocki, Czajkowski) w twardej walce w stosunku 5:4, krakowianie zaś wygrali z Warszawą — (Pawłowski, Twardokens, Szreider) w stosunku 5:4.

Jaki z tego wniosek?

Młodzi zawodnicy w spotkaniach ze starymi, otrzaskanymi w turniejach szermierzami, nie zawsze potrafią dać sobie radę i znaleźć sposób na dobrą taktykę przeciwnika.

W przygotowaniach przedolimpijskich naszych szermierzy nie możemy zatem rezygnować z udziału i współpracy starszych mistrzów, którzy mogą i potrafią w dużej mierze przekazać młodzieży swoje doświadczenie i którzy niejednokrotnie dawali wyraz chęci ściślej współpracy z trenerami w doszkalaniu naszej młodzieży szermierczej.

W okresie przygotowań przed olimpijskich konieczne jest organizowanie częstych spotkań czołówki szermierczej z udziałem starszych zawodników, a następnie wyciąganie nauk z każdych spotkań, przeprowadzanie dokładnej analizy poszczególnych walk (wiele pomogłyby tu zdjęcia filmowe) celem doskonalenia taktyki walki i związanej z tym techniki działań szermierczych.

Konieczna jest tym bardziej wnikliwa opieka nad młodymi, utalentowanymi zawodnikami ze strony poszczególnych zrzeszeń, a tak nie zawsze się dzieje. Np. w ZS Budowlani — Kraków, brak sprzętu, a jeden z najbardziej utalentowanych młodych zawodników Zabłocki — jest pozbawiony opieki. To powoduje u zawodników wahania formy i braki kondycyjne, co łącznie hamuje ich stały rozwój zawodniczy.

DUŻY TALENT W SZABLI

Rasowym szablistą okazał się młody zawodnik Katowic — Malodobry. Jego wspaniałe przygotowania niektórych działań zaskakiwały nie tylko przeciwników, ale i największych znawców szermierki, obserwujących jego walki. Zawodnik ten dobrze przygotowywał przeciwnika w walce, a jego prowokacje w półwypadzie, z których z całą łatwością stosował z góry przemyślaną obronę czynną (podcięcia), a następnie z tą samą łatwością przechodził do natarcia, świadczą, że zawodnik ten umie myśleć.

Zabłocki, jakkolwiek nie wytrzymał kondycyjnie większości spotkań, to wszystkie działania, tak w natarciu, jak i w obronie miał dokładnie przemyślane, dobrze przygotowane i stosowane z pełnym powodzeniem.

Suski Leszek z Krakowa, wykazał dużą łatwość poruszania się na planszy zarówno w natarciu, jak też i w obronie, jest szybki, o wspaniałym refleksie i wyczuciu tempa, załamuje się jednak zbyt często nerwowo. Nie rzadko też bez uprzedniego przygotowania przeciwnika stara się iść do przodu, szczególnie w momentach, kiedy ma przewagę punktową.

Twardokens z Warszawy, niewątpliwie duży talent, jest twardy w walce, odporny psychicznie, jednakże w turnieju krakowskim wykazał braki treningu. Ma on doskonałe warunki fizyczne (wysoki, leworęki), jest poza tym spokojny i bardzo opanowany w walce. Jego odpowiedzi rzutem na natarcia przeciwnika były niezawodne.

Pawłowski z Warszawy — wykazał wspaniałą technikę, tak w szabli, jak i we florecie. Jest bardzo szybki i nieustępliwy w walce, natomiast słabszy taktycznie. W walce na szable często utrzymuje za bliską odległość, szczególnie z zawodnikami starszymi, mniej ruchliwymi. Rozporządzając doskonałym rzutem, zbyt rzadko stosuje ten rodzaj natarcia, jak również i odpowiedzi rzutem. Wiąże się to niewątpliwie z brakami kondycyjnymi.

Poza wymienionymi, na wyróżnienie w szabli zasługują młodzi zawodnicy — Czajkowski z Krakowa i Pawlas z Katowic.

JAK WYPADLI STARSI

Z zawodników starszych dobrą formę wykazali: Sobik, Suski Marian i Dobrowolski. Obok dr Nawrockiego, rasowym szpadzistą okazał się Borucki z Katowic. Jest to zawodnik spokojny, opanowany, dobrze przemyśla swoje akcje. Jego doskonałe odpowiedzi rzutem w szpadzie, choć nie często stosowane, były zawsze skuteczne. Dobrze rozwiązywał on swe walki taktycznie.

Klimczak z Wrocławia to doskonały materiał na szpadzistę, jest opanowany i spokojny. Swoje skąpe jeszcze umiejętności potrafi dobrze w walce wykorzystać. Ma dobre wyczucie tempa i odległości, jest tylko mało ruchliwy wskutek nieco wadliwej postawy i pracy nóg, przez co ogranicza się głównie do obrony czynnej (arety).

We florecie mężczyzn na wyróżnienie zasługuje Czajkowski i Twardokens. Natomiast nierówny w turnieju krakowskim, był Pawłowski.

Reasumując powyższe, stwierdzamy, że turniej w Krakowie był dobrym, choć niezupełnym przeglądem sił naszych szermierzy.



Nowicka i Sołtanowa w czasie walki na florety w turnieju o Puchar Miast w Krakowie
Foto St. Wdowiński CAF

RZUT KARNY

Nie pchaj się na afisz...

...jeżeli nie potrafisz!

A na afisz dostaje się u nas zbyt wielu ludzi, instytucji i imprez, które właśnie nie potrafią...

Nie potrafią zrozumieć prostej rzeczy, że walka o oszczędność, że walka z marnotrawstwem toczy się dzisiaj na każdym odcinku naszego życia.

Nie wyłączając afiszów.

Bo, powyobrażajmy sobie przez dwie minuty: odbywa się mecz koszykówki CWKS—AZS. Oczywiście, miłośnicy koszykówki chcieliby, żeby jak najwięcej widzów oglądało mecz, żeby uczynić z niego wydarzenie dnia.

Cóż robią w tym celu? — Rozklejają afisze.

Afisze już rozklejone. Na każdym słupie ogłoszeniowym widnieje spora płachta papieru, na której jak należy opisane jest, kto z kim gra, gdzie gra, kiedy gra, w co gra, po co gra i czym gra.

Ludzie czytają. Teoretycznie możliwe jest, że afisz przeczyta cała ludność Warszawy, wyłączając niemowlęta w kołyskach i jednego znajomego analfabetę, któremu zresztą koledzy i tak opowiedzą.

Teoretycznie prawdopodobne jest również, że cała ludność Warszawy, (dla zaokrąglenia przyjmijmy 500 tys.) nabierze niepowstrzymanej ochoty zobaczenia rozplakatowanego meczu.

Wali więc wszystko do Ogniska, gdzie mecz się odbywa. I co się okazuje.

Na małej salce Ogniska zmieścić się może 1000 osób i absolutnie ani jedna osoba więcej.

A potem awantury, żądania zwrotu za przejazdy, parę załamanych tramwajów itp. nieszczęścia związane z tłokiem.

Oczywiście, przesadzać nie można. Cała Warszawa do Ogniska nie przyjedzie — przyjdą tylko miłośnicy koszykówki, których na pewno tysiączek się zbierze i którzy dowiedzą się o meczu z komunikatów w gazetach.

I dla których ten afisz jest idealnie niepotrzebny, bo tak czy inaczej przyjdą.

Wniosek? Prosty. Drukowanie takiego afisza jest typowym przykładem źle pojętej propagandy i lekkomyślnego marnotrawstwa.

Cytowany przykład nie jest oczywiście jedyny. W ramach więc zracjonalizowanych systemów oszczędności proponujemy system następujący:

Rozlepiać, ale rozlepiać kalendarzyk wszystkich imprez sportowych, odbywających się w danym tygodniu, tak, jak to już od dawna praktykują warszawskie teatry.

Wtedy i wszyscy będą wiedzieli i można będzie sobie wybrać odpowiednią imprezę i afisz też będzie.

Włączyć zaś można do afisza również i te mecze, których organizatorzy nie mieli dotychczas pieniędzy na wyrzucenie, i afiszów nie drukowali.

CELNY

Wspaniały poziom motocyklistów

w szosowych mistrzostwach ZSRR

Szosowe mistrzostwa motocyklowe ZSRR odbyły się w pobliżu Tallina, gromadząc wzdłuż trasy ok. 150 tys. widzów. Wśród ponad 100 zawodników było m. in. 7 zasłużonych mistrzów sportu i 27 mistrzów sportu.

Pierwsze wystartowały maszyny w kl. 350 ccm, mając do przebycia 30 okrążeń, tj. 202.4 km. Trasa była trudna i obfitowała w ostre krzywizny, zjazdy i podjazdy. Po trzecim okrążeniu wysunął się na czoło motocyklista estoński Kjunmjae, za którym trzymał się Gringaut, który jednak w następnym okrążeniu pozostał w tyle z powodu defektu silnika. Prowadzenie przejął następnie zeszłoroczny zwycięzca Owczynkin przed Vaalla. Kiedy Owczynkin przejechał 17 okrążeń, ulewny deszcz spowodował przerwanie wyścigu przez komisję sędziowską ze względów bezpieczeństwa. W powtórzonym nazajutrz wyścigu zwyciężył Stepanow (Dynamo) — 1:59:24.3 (przeciętna 101.6 km na godz.).

Jednocześnie z mężczyznami startowały w tej klasie kobiety. Mając do przebycia 15 okrążeń, zdążyły one ukończyć konkurencję jeszcze przed ulewą. Prowadziła mistrzyni sportu Ozolina (Moskwa) przed Estonkami Trossi i Gustel. Na 13 okrążeniu Ozolina przewróciła się, a w chwili, kiedy po dłuższej przerwie zapaliła silnik, minęły ją obie zawodniczki estońskie. Zwyciężyła Trossi w 1:07:59,9 (przeciętna szybkość 89.3 km na godz.) przed Nosenko — 1:10.30.1 i Gustel — 1:10:51.7. Gustel osiągnęła najlepszy czas na jedno okrążenie 4.18 (przeciętna 94.1 km na godz., bijąc zeszłoroczny czas Ozoliny (93.3 km na godz.).

Wypogodzenie się i osuszenie powierzchni trasy umożliwiło tegoż dnia rozegranie wyścigu w kl. 750 ccm. W czołówce uplasowali się po kilku okrążeniach: zasłużeni mistrzowie sportu Karol i Kułakow oraz mistrzowie sportu Stepanow i Pylajew. Dwaj ostatni wycofali się wkrótce z powodu defektów maszyn, wyścig prowadzili więc Karol i Kułakow. W 14 okrążeniu odpadł Karol z powodu defektu silnika. Zwyciężył Kułakow — 1:58:06,4 (przeciętna 102.8 km na godz.).

O drugie miejsce stoczyli zaciętą walkę Swesznikow — 1:59:15,6 i Korniejew—1.59:37.3. Cała trójka uzyskała czasy lepsze od zeszłorocznych. Czwarty był Potani, piąty Sergiejew.

W drugim dniu zawodów w konkurencji kobiet w kl. do 125 ccm na trasie obejmującej 15 okrążeń zwyciężyła Michejewa (Moskwa) — 1:07:07.1 (przeciętna 90,5 km na godz.). W tej samej klasie w konkurencji mężczyzn zwyciężył Seliwanow (WWS) przebywając 30 okrążeń w 2.07:42.1 (średnia 95.5 km na godz.). W obu konkurencjach wyniki zwycięzców były lepsze od uzyskanych w roku ub.

Dwudniowe zawody wykazały dużą klasę jeźdźców i potwierdziły jeszcze raz wysoką jakość sprzętu produkcji radzieckiej.

W jaki sposób wykorzystamy doświadczenia

z pobytu ciężarowców radzieckich

CICHYM o tej porze dnia korytarzem głównego gmachu AWF podąża do swego pokoju mgr Czesław Borejsza, przewodniczący sekcji atletyki GKKF i jeden z najbardziej gorliwych entuzjastów tej dziedziny sportu. Mgr Borejsza trzyma w ręku niewielki, niklowany przedmiot, w którym łatwo rozpoznać część sztangi ofiarowanej nam przez ciężarowców radzieckich podczas niedawnej ich wizyty w Polsce.

Przedmiot ten stanowi głowicę sztangi o której zaletach mgr Borejsza gotów jest rozmawiać niejeden kwadrans. Idzie on właśnie do pokoju, gdzie uzupełnia szkic sztangi radzieckiej. Zanim nadejdzie obiecana przez kierownika drużyny ciężarowców radzieckich, Smolina, dokumentacja sztangi, przemysł nasz ma wykonać 20 podobnych sztang. Podobnych, brak bowiem jeszcze danych co do właściwego stopu uchwytu.

Szkic jaki wykonuje mgr Borejsza jest widomym znakiem, że wizyta ciężarowców radzieckich nie pozostała bez echa. Jest to, oczywiście, tylko jeden z przykładów oddźwięku tej wizyty o której pozytywnych skutkach powiemy szerzej.

Przed tym jednak cofnijmy się nieco do historii tego działu atletyki, która od wizyty ciężarowców radzieckich wkroczyła u nas w nowy etap rozwoju.

ZAGLĄDAMY DO PODZIEMIA

W podziemiu głównego gmachu AWF jedna z sal przeznaczona jest dla ciężarowców. Skromny sprzęt, jaki się tu znajduje, stanowi niby muzeum sztang począwszy od najprymitywniejszej wyprodukowanej [illegible] „przemysłem" studentów, poprzez nieco ulepszone, skończywszy na wzorowej — radzieckiej, która wabi oko estetyką wyglądu.

Prymitywna, ręcznie kuta sztanga jaka ujrzała światło dzienne w AWF w 1947 r., nie dawała zawodnikowi warunków do pełnego wykorzystania [illegible]. To też skromna garstka propagatorów podnoszenia ciężarów na AWF zaczęła przeprowadzać badania w celu uzyskania lepszej sztangi. Trafił się wówczas wzór sztangi czeskiej, [illegible] mechanizmu obrotowego, ale i wówczas sztanga daleka była jeszcze od ideału.

ZACZĘŁO SIĘ OD GARSTKI

W owym czasie liczba ciężarowców w całej Polsce nie przekraczała kilkunastu osób. Na Śląsku był Kaczmarczyk, Łukaszczyk i utalentowany uczeń licealny, a dziś rekordzista Polski, Ścigała, w Krakowie — Trutkowski, na Pomorzu — [illegible], w Warszawie — [illegible]ski i Witucki. Podnoszenie ciężarów było odosobnione, a główny nacisk w atletyce kładziono wtedy na zapaśnictwo.

Nieliczna garstka zwolenników podnoszenia ciężarów spotykając się na [illegible] postanowiła szerzej propagować ten dział atletyki. Duże zasługi pod tym względem położył nieliczny jeszcze wówczas aktyw AWF, który w pracy swej oparł się na podstawach naukowych. W skład tego aktywu wchodzili m. in. studenci Woźniak, Styczyński i Milczarek.

W 1948 r. aktyw AWF, na czele którego stanął mgr Borejsza, rozszerzył się już do kilkunastu osób; wśród nich szczególne zasługi położyli Czarkowski, Dziedzic, Rogalski, [illegible]. Osobno trzeba wspomnieć o Jaryczewskim, który powróciwszy ze Zw. Radzieckiego wniósł wiele pozytywnych akcentów do tej pracy z dziedziny taktyki ciężarowców radzieckich. Opowiadał on wiele również o metodzie treningu rekordzisty świata Nowaka, z którym wspólnie ćwiczył.

PRZEDWOJENNE UPRZEDZENIA

Aktyw ten, torując drogę do popularyzacji podnoszenia ciężarów, musiał zwalczać uprzedzenia, przedwojenne według których ćwiczenia siłowe źle wpływają na układ krążenia. Badania przeprowadzone na terenie AWF i propaganda ich wyników przełamały te uprzedzenia. Wielką zasługę położyli tu prof. dr Missiuro i prof. Bilewicz, a z lekarzy dr Ochrymowicz i dr Skwarczewski. Dr Ochrymowicz nie ograniczył [illegible] kom podczas treningów rozszerzał ich zamiłowania do podnoszenia ciężarów.

Od 1948 r. sport ciężarowy zrobił w swym rozwoju duży krok naprzód. Na terenie całej Polski zaczęły powstawać ośrodki w tej dziedzinie atletyki, co pociągnęło za sobą konieczność dostarczenia im sprzętu. Sprzęt ówczesny był nie [illegible] doskonały w jakości.

WZOROWA SZTANGA

CIĘŻAROWCY doczekali się wreszcie wzorowej sztangi, jaką przywieźli ze sobą i pozostawili sportowcy radzieccy. Na czym polega doskonałość sztangi radzieckiej? Trzeba uwzględnić przede wszystkim jej zalety techniczne. Sztanga radziecka dzięki doskonałemu stopowi stali nie odkształca się.

Przy sposobności mała dygresja: Nowak wykonując ćwiczenie podczas pokazu w Katowicach podniósł ciężar o wadze 150 kg. Sztanga była miejscowa i odkształciła się. Defekt ten pozostał na stałe.

Właściwy stop stali powoduje, że sztanga radziecka doskonale sprężynuje. Łożyska, na których umieszcza się płyty, poruszają się swobodnie. Dobór płyt jest znakomity; wykonane są ze stali nierdzewnej i poniklowane dają estetyczny wygląd.

Mechanizm zaciskowy ma tę zaletę, że kiedy założenie płyty w używanych dotychczas u nas sztangach trwało 2—3 minut, — w sztandze radzieckiej — ledwie kilka sekund, co znacznie skraca czas trwania zawodów, bo z pięciu godzin jak u nas, do półtorej godziny w Zw. Radzieckim. Długotrwałość zakładania płyt wpływa również ujemnie na zawodnika.

Sztanga radziecka w pełni obciążona rzucona z wysokości 2 m na jedną głowicę — nie ulega zniekształceniu. Jest to ważne ze względu na to, że zawodnik broniąc się przed wypadkiem musi rzucić sztangę z pełnej wysokości.

Wyprodukowanie przez nasz przemysł sztang na wzór radzieckiej, to w tej chwili dla sportu atletycznego sprawa najważniejsza. Uzupełnieniem sprzętu, niezbędnego do wykorzystania maksymalnych możliwości zawodnika, są specjalne trzewiki dla ciężarowca, rzecz pozornie błaha. Mgr Borejsza skopiował wzór obuwia ciężarowców radzieckich. Obuwie tego rodzaju ma specjalną wysokość obcasa, specjalny kształt podeszwy w jej przedniej części, specjalną szerokość podeszwy i specjalny rodzaj skóry.

NAJBLIŻSZE ZADANIA

W jaki sposób wykorzystane będą dalsze doświadczenia z pobytu ciężarowców radzieckich?

Przewidziane są przede wszystkim kursy szkoleniowe instruktorów, trenerów i sędziów. Podczas tournee ciężarowców radzieckich po Polsce towarzyszyło im 20 fachowców, wśród których było 12 zawodników. Będą oni wykorzystani, jako aktyw na kursach.

W najbliższym czasie zostanie przetłumaczona broszura, jaką pozostawił sędzia międzynarodowy i autor wielu podręczników z dziedziny atletyki, Bucharow. Broszura ta wydana w 1950 r. zawiera przepisy sędziowskie i wskazówki o organizacji zawodów.

W broszurce którą pisze mgr Borejsza o „Pierwszym kroku atletyki" szeroko będzie uwzględniony dział podnoszenia ciężarów, oparty na wskazówkach otrzymanych od fachowców radzieckich, ze szczególnym uwzględnieniem metodyki zajęć atlety.

Drużynie radzieckiej towarzyszył lekarz, dr Dioszyn, który odbył kilka konferencji z naszymi lekarzami, dr Ochrymowiczem i dr Karpińską z AWF. Dr Dioszyn jest wybitnym znawcą zagadnień atletycznych z punktu widzenia medycyny i podzielił się z naszymi lekarzami swymi doświadczeniami. Doświadczenia te będą cenną wskazówką dla naszych lekarzy w dalszej ich pracy nad tą tematyką.

NOWY ETAP

Wspomnieliśmy na początku, że wizyta ciężarowców radzieckich jest nowym etapem w rozwoju polskiej atletyki. Wykazała ona wiele niedociągnięć i wskazała drogi rozwojowe. Skutki tej wizyty nie dały na siebie długo czekać. Nie kryjąc tajemnic treningu, sportowcy radzieccy dzielili się z naszymi zawodnikami swymi doświadczeniami.

Ich wskazówki techniczne, jak prawidłowy układ ciała przy podnoszeniu ciężaru, głębokość uniku, kwestia oddechu itp. spowodowały natychmiastową poprawę wyników, która znalazła wyraz w pobiciu 26 rekordów Polski.

Mamy doskonały materiał ludzki, brak nam było tylko dobrych wzorów. Uzupełniwszy braki w sprzęcie i urządzeniach, będziemy za dwa lata ustanawiali rekordy Europy — zapewnia nas mgr Borejsza.

Wizyta sportowców radzieckich spowodowała tak szybki rozrost w sporcie ciężarowym, że dała podstawę równouprawnienia ciężarowców z zapaśnikami. W kadrze narodowej było dotychczas 16 zapaśników i 4 ciężarowców, obecnie atletyczna kadra narodowa będzie składała się z 10 zapaśników i 10 ciężarowców.

Aby jednak korzyści wizyty ciężarowców radzieckich były pełne, nie wolno poprzestać na projektach. Trzeba je wprowadzić w czyn, zwłaszcza, że pobyt sportowców ZSRR stworzył dobre warunki rozwoju sportu ciężarowego przez doskonałą propagandę doskonałych wzorów.

Z. W.

Rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów
(w nawiasach rok ustanowienia)

	wyciskanie	rwanie	podrzut	trójbój
Kogucia	Bogucki 75 (1946)	Kaczmarczyk 72,5 (1951)	[illegible]	Kaczmarczyk 230 (1951)
Piórkowa	Niedziela 80 (1946)	[illegible]	[illegible]	Niedziela 270 (1948)
Lekka	Czepulkowski 87,4 (1951)	Ścigała [illegible] (1951)	[illegible]	Ścigała 280,75 (1951)
Średnia	Wójcik [illegible] (1950)	[illegible] (1951)	Copa 125 (1951)	[illegible]
Półciężka	Sadowski [illegible] (1951)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lekkociężka	[illegible]	Białas 102,5 (1951)	Białas 127,5 (1951)	[illegible]
Ciężka	[illegible]	Grabowski 97,5 (1951)	[illegible]	[illegible]



Po rocznej już pracy, konduktorka tramwajowa Teresa wiedziała, że służba na linii Ratusz — Stadion należy do najcięższych. Na „siódemce", od rana do późnej niemal nocy, stale panował ścisk. Rankiem, pierwszą falą, z Osiedla, rozłożonego wokół Stadionu, ciągnęli do fabryki drzewnej robotnicy, nieco później pracownicy PDT i od „Szpańskiego", dalej młodzież szkolna, później zaś, aż do południa, handlarze z koszami pełnymi owoców i mleczarki, uginające się pod ciężarem baniek z mlekiem. Po południu znów nie kończąca się pielgrzymka posuwała się w kierunkach odwrotnych.

W sobotę i w niedzielę dochodzili jeszcze „goście", jak ich między sobą nazywali tramwajarze. Oprócz codziennych, zwykłych pasażerów „siódemki", dochodzili nowi z całego miasta, śpieszący na stadion sportowy. W te dni, mocno już sfatygowane tramwaje zdradzały zdumiewające wprost zdolności wchłaniania niezliczonych tłumów. W łeb wówczas brały wszelkie obliczenia o chłonności wozów.

W tych warunkach praca konduktorki, którą Teresa tak polubiła, stawała się istną harówką. Toteż tramwajarze unikali, jak mogli, służby na „7". Gdy Teresie przypadła ta pechowa linia, wiedziała już z góry, że będzie miała zepsutą niedzielę.

A ruch tego dnia był zwariowany. Ani mowy o odpoczynku. Łudziła się wprawdzie, że wieczorem nieco odsapnie: pogoda brzydka, więc może i imprezy sportowe nie ściągną na stadion zwykłych tłumów.

Był listopadowy, skisły dzień, mżył prawie niewidoczny deszcz. Przejmujące, mokre jesienne powietrze ziębiło na wskroś spędzając z ulic miasta nielicznych przechodniów. Wiatr wciskał się pod płaszcze, porywał z głów kapelusze. Pod wieczór drobny kapuśniaczek przemienił się w rzęsistą, z ukosa bijącą ulewę.

Ruch jednak nie tylko nie osłabł, ale wieczorem wzmógł się jeszcze bardziej. Z podchwyconych fragmentów rozmów Teresa domyśliła się, że Stadion na Osiedlu będzie dziś świadkiem jakiegoś emocjonującego spotkania bokserskiego.



Na tylnym pomoście przyczepnego wozu, stłoczeni w kącie stali trzej młodzi chłopcy. Teresa poznała ich, a i oni, ujrzawszy ją w przejściu wozu, pozdrowili skinieniem głów.

— O, to pewno Tomek dziś walczy — pomyślała — kiedy ci trzej jadą.

Tomasz Łuczak zaznajomił ją kiedyś z chopcami. Pracowali razem w jednej brygadzie w warsztatach Technicznej Obsługi Rolnictwa. Wiedziała, że nie opuszczą żadnego meczu, w którym Łuczak bierze udział, że są jego wiernymi kibicami. Wszyscy trzej: długi jak tyczka chmielowa Bolek Bartosik, Maniek Gutt z czerwonym, odmrożonym nosem i Tadzik Bazylewicz z pucołowatą, wiecznie uśmiechniętą twarzą.

— Na mecz, panno Tereско, nie jedzie pani? — rzucił ponad głowami pasażerów Bolek. Pokazała mu w odpowiedzi torbę konduktorską, widomy znak obowiązków służbowych.

— A to lepiej... Nie będzie choć widziała, jak „Stal" dostanie baty — wtrącił ktoś z tłumu.

— Eh, panie ładny, nie bądź pan taki pewny. Zobaczymy z jakim bagażem wracać będzie „Unia" za trzy godziny — odparował stojący przy drzwiach wejściowych mężczyzna w brezentowej kanadyjce.

— Wiadomo z jakim. Musza, kogucia i trzy najcięższe, to murowane punkty metalowców. Resztę mogą oddać. Wystarczy dziesięć punktów na przejście do finałowej rundy — podchwycił jakiś zwolennik „Stali".

He, he, optymista! Gdzie pan widzisz te punkty? Na muchę i koguta liczy.. Kornelski w pierwszej rundzie pływa, a Butkiewicz żeby tylko przed k.o. uciekł, to będzie mógł mówić o szczęściu.. — przyszedł z pomocą pierwszemu nowy kibic „Unii".

— Nie chcę bawić się w proroka!... — krzyczał, usiłując zagłuszyć stukot tramwaju — ale coś mi się zdaje, że i ten wielki as, Łuczak, dostanie po nosie!

Tu do rozmowy wtrącił się czerwony jak piwonia Maniek Gutt. Słuchał dotychczas rozmowy, podobnie zresztą jak i koledzy z pobłażliwym uśmieszkiem, mając o wyniku zbliżającego się meczu „Unia" — „Stal" z góry wyrobioną opinię. Gdy jednak na języki wzięto jego kolegę, Tomka Łuczaka, który był dla niego niedoścignionym wzorem pięściarza, nie wytrzymał i wrzasnął niemal w ucho prorokującemu przebieg spotkania.

— Pokaż mi pan takiego cudotwórcę, co z Łuczakiem wygrał. Jeszcze się taki u nas nie narodził. Widziałeś go pan w ostatnią niedzielę na ringu, co?... Jak Mrówczyńskiego w pierwszej rundzie na deski posłał. A wtedy też tak prorokowali niektórzy, jak pan dzisiaj, że Łuczak nie w formie, że przegra walkę. I co się pokazało? Od pierwszego gongu robił z tym Mrówczyńskim co chciał. Dziś to samo będzie. Ja panu mówię...

Teraz na pomoście kłótnia rozpoczęła się na dobre. Po chwili przyłączył się do niej cały tramwaj, jak się bowiem okazało, prawie wszyscy pasażerowie zmierzali na mecz. Sympatie były podzielone. Najwięcej słychać było tego, który powątpiewał o zwycięstwie Łuczaka i perorującego grubym głosem Mańka.

Rozmowa, która przybierała coraz bardziej na zaciętości, została nagle przerwana. Tramwaj dojechał do stadionu. Z wozów w mgnieniu oka wysypali się pasażerowie. Przeskakując przez błotniste kałuże, tonąc w ciemnościach, spieszyli na stadion. Od przystanku tramwajowego do hali Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej było zaledwie pięć minut drogi.

Wielka, amfiteatralna hala WUKF-u, już na długo przed rozpoczęciem meczu była wypełniona po brzegi. Pstrokaty tłum okupował nawet wąskie przejścia, rozdzielające rzędy ławek oraz przestrzeń między ringiem i miejscami siedzącymi. Nawet we wnękach ścian, wysoko „na jaskółce", jak to popularnie mówiono, przylepieni z iście żonglerską zręcznością, wisieli młodzi chłopcy. Tłum falował z boku na bok, kładł się niemal na ziemię, gdy popchnięty od góry ustępował miejsca nowej fali ludzi, po czym prostował się nagłym odbiciem do tyłu.

Co chwila wybuchał gwar, to znów zapadała kompletna niemal cisza. Gdyby na stadionie ktoś chciał wyprowadzić krzywą narastania dźwięków, wyglądałaby ona tak jak na karcie gorączkowej chorego na febrę. Atmosfera była naelektryzowana jak przed wielką burzą.

Nic dziwnego: stawką dzisiejszego spotkania między „Stalą" i „Unią" było dojście do finału mistrzów okręgu. Po długich wielomiesięcznych walkach, dziś wreszcie zostanie wyłoniona ósemka, która za kilka tygodni stanie do ostatecznej rozgrywki z liderem grupy północnej.

Z górą pięć tysięcy ludzi, którym udało się nabyć bilety (bo chętnych było o wiele więcej), zastanawiało się w tej chwili nad pytaniem: kto będzie zwycięzcą dzisiejszego spotkania, która ósemka okaże się lepsza?

Trudno było rzeczywiście przewidzieć, która z drużyn dziś zatriumfuje, a która opuści ring pokonana. Siły były całkowicie równe. Niewątpliwie, tylko większe opanowanie nerwowe i przysłowiowy łut szczęścia, zaważą ostatecznie na szali zwycięstwa.

Teoretycznie „Stali" przypadały punkty w dwóch najlżejszych i trzech najcięższych wagach. Szczególnie w ciężkich kategoriach metalowcy byli zdecydowanymi faworytami, a wśród nich najlepszy średni — Łuczak.

Tomasz Łuczak drugi już rok królował w wadze średniej. Niewysoki, mocno zbudowany, posiadał wszystkie elementy, które winny cechować dobrego pięściarza: szybkość, cios, wzorową technikę, a przy tym wszystkim niezwykłą bojowość. Od pierwszego do ostatniego gongu znajdował się stale w ataku, nie zwalniając tempa walki ani na chwilę. Nic więc dziwnego, że efektownie i skutecznie walczący bokser stał się w krótkim czasie ulubieńcem publiczności. Walki, w których występował, pasjonowały widownię i ściągały na stadion tysiące amatorów pięściarstwa.

Również i dzisiaj spotkanie w średniej było gwoździem wieczoru, tymbardziej, że przeciwnikiem Łuczaka był stary rutyniarz Czerski, mający w swej długiej karierze bokserskiej niejeden znaczny sukces. Zdania widowni były więc podzielone. Co zwycięży: młodość, czy rutyna? To pytanie absorbowało w tej chwili umysły tysięcy zebranych na stadionie ludzi.

Tymczasem, gdy napięcie na widowni rosło z minuty na minutę, w szatni „Stali" zawodnicy, przebrani już prawie wszyscy w dressy, przygotowywali się do wyjścia. Za kilka minut mieli wyjść na ring.

Prezes Szumski, niemłody, potężny grubas w szarym ubraniu, rozgorączkowany zbliżającym się meczem, z elastycznością niewspółmierną do tuszy, krążył wśród chłopaków, rozdzielał słowa otuchy i zachęty, dawał ostatnie wskazówki. Co chwila jednak wracał do Łuczaka, sznurującego jeszcze pantofle. Widać, wyróżniał go wśród innych.

— Śpiesz się Tomek!... — przynaglał chłopca. — Wszyscy już gotowi, a ty jak zwykle się guzdrzesz.

— Nie pali się, zdążę jeszcze temu Czerskiemu dać łupnia... — odburknął niezbyt grzecznie Łuczak.

— Takiś pewny?

— Jak pan słyszy.

— No, pamiętaj Tomasz, nie możesz zrobić wstydu naszemu klubowi. Czerski to twardy zawodnik, ale jeśli chcesz utrzymać nadal markę najlepszego średniego w okręgu, musisz rozstrzygnąć dzisiejszą walkę na swoją korzyść. Tu chodzi zresztą nie tylko o ciebie, ale i o prestiż całej drużyny, klubu, kierownictwa... Wszyscy w mieście wiedzą, że u mnie są najlepsi bokserzy, a opinia ta obowiązuje... Szczególnie chodzi mi o ciebie. Słuchaj, Tomek — tu Szumski poufale nachylił się nad Łuczakiem; — powiem ci tylko tyle, że na twoją walkę postawiłem parę ładnych złotych.

Łuczak spojrzał ze zdumieniem.

— No rozumiesz... — tłumaczył prezes — założyłem się z pewnym gościem, że wygrasz walkę.

Tomek niezręcznie ukrył śmiech, cisnący mu się przemocą na usta. To zwierzenie Szumskiego mocno mu pochlebiło. Czuł, jak po całym ciele przeszła fala ciepła. Takiego uczucia doznawał często na ulicy, kiedy wielu przechodniów, widać sympatyków sportu, przystawało na jego widok, lub zgoła pokazywało go sobie palcami, mówiąc o nim jako „o tym Łuczaku" z ringu. Oderwał się na chwilę od pantofli, spoglądając z dumą na kolegów, kręcących się po szatni. Żałował, że żaden z nich nie mógł słyszeć wypowiedzianych szeptem słów Szumskiego, które przecież wystawiały najlepsze świadectwo jego umiejętnościom bokserskim i świadczyły o zaufaniu prezesa.

Szumski czytał w twarzy Łuczaka, jak w otwartej książce. Znał go już na wylot, uśmiechał się więc nieznacznie i dolewał oliwy do ognia.

— Już ja się postaram — ciągnął — żeby i klub nie zapomniał o tobie. Srebrna papierośnica należy się zwycięzcy i najlepszemu w ósemce, czy nie? — wyjaśnił niedwuznacznie Tomkowi, na co może liczyć w wypadku pomyślnego rozstrzygnięcia walki.

Tomek podniósł się z ławki.

— Już niech się pan nie boi... Papierośnicę tak, jakbym miał w kieszeni, — poklepał się po miejscu, gdzie zwykle w ubraniu tkwiły przybory palaczy.

— W każdym razie pamiętaj o łukach Czerskiego. Poluj przede wszystkim na prawą brew — przypominał jeszcze Szumski o „pięcie achillesowej" pięściarza „Unii", jaką były słabe łuki brwiowe. Nie było to zresztą tajemnicą. Każdy kilkunastoletni pętak wiedział, że Czerski ma nadzwyczaj czułe łuki, które niejednokrotnie stały się przyczyną porażki tego starego wyjadacza ringów. Jeden trafny a silniejszy cios rozkrwawiał brwi i wystarczał, żeby sędzia mimo przewagi punktowej odesłał Czerskiego do rogu, ogłaszając zwycięstwo gorszego często od niego boksera.

Do szatni wpadł nagle jak bomba gospodarz sekcji bokserskiej, Małek.

— Wychodźcie wreszcie na ring! — krzyknął z progu — już czas najwyższy...

—Zbiórka, chłopcy! — podchwycił Szumski. — Wychodzimy! Butkiewicz, co ty tam jeszcze robisz, nie miałeś kiedy dressów wciągnąć? — No, panowie, liczę na was... — zwrócił się do zawodników, kiedy ustawieni w kolejności wag czekali na rozkaz wyjścia. — Ten mecz musimy wygrać. Klubowi wstydu nie można w żadnym wypadku zrobić, a i klub o was nie zapomni. Idziemy!

Przez otwarte drzwi, którymi ósemka „Stali" wymaszerowała na ring, wcisnął się charakterystyczny pogwar widowni. W hali huczało jak w ulu.

Ring, zalany światłem reflektorów, wystawał nad nieprzebraną rzeką ludzką, jak samotna skała oblana zewsząd wodami. Spojrzenia pięciu tysięcy par oczu skoncentrowały się na uczestnikach spotkania, którzy ustawieni po obu stronach areny bokserskiej, młodzi, silni, ze spokojem oczekiwali na moment rozpoczęcia walki.

Po wstępnych ceremoniach, które mimo, że trwały niedługo wydawały się rozgorączkowanej publiczności ciągnącymi się bez końca tasiemcami, na ringu zostali dwaj zawodnicy wagi muszej: Kornelski ze „Stali" i Furmaniak z „Unii".

Metaliczny dźwięk gongu przeciął gwar wielotysięcznej widowni. Mecz się rozpoczął.

2

Gdy późnym wieczorem prezes Szumski wracał do domu i odtwarzał w pamięci wydarzenia ostatnich godzin, nie mógł powstrzymać nerwowego podniecenia. Dużo spokoju kosztował go dzisiejszy mecz, choć o to trudno było podejrzewać tego zrównoważonego, obojętnego pana, z rzekomym spokojem obserwującego walki swoich chłopców.

Prezes wielką wagę przywiązywał do zwycięstwa „Stali". Porażka „Unii" otwierała metalowcom upragnioną od tylu sezonów furtkę do puli finałowej. A to, bądź co bądź, nie lada sukces. Prasa, radio, wywiady, szeroki rozgłos. Huczek nie mały by się zrobił, bo sportem interesowały się coraz szersze rzesze. No i oczywiście największy splendor spłynąłby na niego. Wiadomo bowiem, że jaki pan, taki kram. Dobry prezes — dobry klub.

Szumski nacisnął mocniej kapelusz. Porywisty wiatr omal nie zerwał mu go z głowy. Był przejmujący ziąb, prezesowi jednak to nie dokuczało. Czuł się nawet zadowolony z kapryśnej aury jesiennej. Opary pomeczowej bibki szybko się ulatniały w zimnym, listopadowym powietrzu.

Mecz omal nie spłatał mu wielkiej niespodzianki. Gdy po pięciu walkach „Unia" prowadziła 7:3, zaczął na dobre obawiać się o ostateczny wynik. Po remisie Kornelskiego w muszej był jeszcze najlepszej myśli. Nie liczył nawet w tej wadze na jeden punkt, toteż dobra postawa małego Kornela pozwalała żywić jak najlepsze nadzieje na zwycięstwo. Tymczasem, dwa następne starcia były kubłem zimnej wody, która z miejsca przygasiła rozpaloną wyobraźnię prezesa: Butkiewicz i Milski przegrali swoje walki zdecydowanie. Dwa zwycięstwa i cztery murowane punkty odpadły.



Wizja finałowego spotkania, tak realnie bliska przed kilku minutami, oddaliła się zastraszająco szybko. Uff, jeszcze teraz Szumskiego oblewał gorący pot na samo wspomnienie tamtych chwil.

Dwa dalsze starcia w lekkiej i półśredniej, po nieciekawym przebiegu zakończyły się remisami. „Unia" prowadziła 7:3.

Tak więc, wynik meczu, finał, mozolnie budowana przez prezesa Szumskiego sława klubu i... zakład, spoczywały teraz w rękach, a właściwie w pięściach Tomka. Wszyscy bowiem wiedzieli, że dwie najcięższe wagi to tylko formalność. Półciężki i ciężki metalowców byli zdecydowanie lepsi.

Kiedy na ringu ukazali się Łuczak i Czerski, w hali zapadła niemal kompletna cisza.

Zaraz po gongu Tomek poszedł ostro do przodu. Widać było, że chce tę walkę rozstrzygnąć przed czasem. Z Czerskim jednak nie była łatwa sprawa. Łuczak nie mógł się przedostać przez szczelną gardę boksera „Unii", który zbijał mu uderzenia, a sam niebezpiecznie kłuł lewym. Tomek ani razu nie miał okazji do wyprowadzenia swego zabójczego prostego z prawej. Znać było w Czerskim starego doświadczonego lisa ringowego. Pierwsza runda zakończyła się lekką przewagą zawodnika „Unii".

W drugim starciu Tomek ponownie rusza do ataku. Wychodzi mu jeden sierp, który wyraźnie wstrząsa przeciwnikiem. Czerski jednak szczęśliwie przechodzi kryzys i umiejętnie skracając dystans niemal przykleja się do Łuczaka, hamując mu zupełnie swobodę ruchów. W tej fazie, Czerski rozwiązuje doskonale mecz taktycznie, nie pozwalając Tomkowi przedostać się na półdystans. Pod koniec rundy tempo znacznie osłabło. Obaj zawodnicy byli już porządnie zmęczeni. Kondycja szwankowała. Druga runda należała do Łuczaka.

Trzecie starcie zaczęło się sensacyjnie. Czerski, zebrawszy widać resztki sił, naciera teraz jak lawina. Zmienił się obraz walki. Na Łuczaka spada grad ciosów... Wydaje się, że to już koniec. I właśnie w tej gmatwaninie wypuszcza Tomasz jakimś desperackim ruchem prawy prosty, który dochodzi do szczęki Czerskiego. Silne jak młot uderzenie zwala go z nóg. Nokaut. Zupełnie niespodziewanie...

Szumski uśmiechnął się do swych myśli. No udało się, zwyciężyli 9:7, ale mogło zakończyć się znacznie gorzej. Jednak ten Łuczak nie jest taki pewny. Dobrze by było rozejrzeć się za kimś nowym. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Lepiej zawsze być przezornym i zabezpieczyć się przed wszelkimi niespodziankami. Przecież sukcesy drużyny, a przede wszystkim kilku dobrych zawodników, to gwarancja jego długiego żywota na stolcu prezesowskim. A to synekurka, owszem... owszem... — dumał Szumski. — Wyjazdy, dietki, znajomości, no i, co tam dużo gadać, tytulik wcale przyjemny... „Pan prezes" ...Nieźle brzmi.

Jakieś przejeżdżające auto oślepiło go na moment światłami reflektorów. Minął plac Świerczewskiego i skręcił w Piękną. Był już blisko domu. Przy ulicznej latarni wygrzebał z pliku banknotów stuzłotówkę. O tej porze brama była już zamknięta, trzeba zapłacić dozorcy za otwarcie.

Przeciągnęła się nieco ta bibka po meczu. Wziął Małka i Łuczaka do „Mimozy", aby oblać zwycięstwo. Z Tomasza lepszy jednak bokser, aniżeli kompan do kieliszka. Po dwóch wódkach narzekał już na ból głowy i mdłości... Eh, lepiej by ze smarkaczami nie zaczynać, ale cóż... Trzeba umieć żyć z ludźmi w zgodzie.

Kiedy naciskał dzwonek do mieszkania dozorcy, zegar na wieży pobliskiego ratusza wybił właśnie godzinę dwunastą.

3

Gwar fabrycznego podwórza ledwo dochodził do pokoju. Stefan Bartecki zamyślił się głęboko.

— Więc mówicie, że mechaniczny planu nie wykona? — rzekł po chwili.

Majster Wawrzysiak skinął głową.

— Nie da rady. Żeby nie wiem jak, nie da rady. Nie nadgonimy, towarzyszu sekretarzu.

Bartecki przechylił się przez biurko i spojrzał staremu majstrowi prosto w oczy.

— Towarzyszu Wawrzysiak, to nie jest odpowiedź. Rozumiecie, co mam na myśli. Znacie swoich chłopców, powiedzcie zatem, dlaczego tak jest. Może macie jakieś konkretne wnioski?

— Tu żadnych wniosków nie trzeba. — żachnął się Wawrzysiak. — Albo sport albo praca. Trzydzieści lat z okładem pracuję na tokarce i różne rzeczy widziałem. Sam byłem młody, za dziewczynami biegałem, z chłopakami prałem się po podwórkach, ale żadnego sportu za moich czasów u robotników nie było.

— Za waszych czasów dużo rzeczy nie było. Chleba też nie było i pracy. Nie o to chodzi Wawrzysiak. Daliśmy wam pod opiekę chłopaków, żebyście ich wykierowali na dobrych fachowców i nauczyli pracować jak należy. Mówicie: albo sport albo praca, a ja mówię: i sport, i praca. Tak powinno być.

— Ale nie u mnie!... — wybuchnął stary. — Moim chłopakom sport w głowie poprzewracał. Prośbą i groźbą nie zapędzisz ich do solidnej roboty. Chcecie, żebym ich uczył, dobra. Nie pierwszyzna dla mnie. Ale kogo tu uczyć, z kim pracować? W głowie im tylko sporty. A już najgorszy to Łuczak. Wszyscy w niego jak w obraz, a przecież ma porządnego ojca. Stary w elektromechanicznych na kolei pracuje. Rzemieślnik jak się patrzy, przodownik nawet...

— Czy Łuczak przyszedł dziś do roboty? — przerwał Bartecki.

— Jest, ale jak zwykle w poniedziałek spóźnił się. „Mecz"... mówi, „zmęczony jestem"... Ja, towarzyszu sekretarzu, machnąłem już na niego ręką.

Na biurku zadzwonił telefon. Bartecki podniósł słuchawkę.

— A, inżynier... cześć pracy. Z PGR-ów traktory przyszły? Owszem, będę przy odbiorze. Za chwilę przyjdę... Nie, nie żadne konferencje, rozmawiamy sobie z Wawrzysiakiem... Na tematy dnia... Doskonale... cześć.

Wawrzysiak podniósł się z krzesła.

— No, widzicie, jak nas naciskają. Pewnie, ziemia na nasze traktory czekać nie będzie. Mam jeszcze jedną sprawę do was, towarzyszu — wyciągnął z kieszeni kombinezonu jakąś kartkę. — Przysłali dziś do mnie nowego. Sarnecki nazywa się. Stanisław — odczytał z kartki. — Więc jak to jest, mało mam ze swymi kłopotu?

— Wiem o tym. Z niego będziecie mieli pociechę. Dobry chłopak, zetempowiec.

— A no zobaczymy. Tamci też znaczki noszą. W każdym razie moim zdaniem trzeba sportowców z mechanicznego zabrać, inaczej ja za plan nie odpowiadam.

— Nie będziemy brygady rozbijać, towarzyszu Wawrzysiak, a za plan odpowiadamy wszyscy. — Bartecki podkreślił ostatnie słowo. — Wszyscy, rozumiecie. Sprawę planu postawimy na egzekutywie. Przygotujcie sprawozdanie z „czwórki".

— Jak uważacie — Wawrzysiak pożegnał się oziębłe. Zdjął z wieszaka czapkę i szybko wyszedł z pokoju.

Bartecki stanął przed wykresem miesięcznej produkcji rozwieszonym na ścianie, na wprost okna. Jakiś zabłąkany promień słońca oświetlił przez chwilę tablicę, potem zgasł. Urywała się też krzywa, mozolnie pnąca się do góry, a od poziomej linii oznaczającej wykonanie planu dzieliło ją jeszcze wiele białych niewypełnionych klatek. „Diabelnie wiele", pomyślał Bartecki.

Majster Wawrzysiak miał rację. Sytuacja w mechanicznym była niepokojąca i Bartecki zdawał sobie z tego sprawę od dawna, rozmowa jednak ze starym tokarzem pozwoliła mu głębiej wniknąć w całość zagadnienia, które nie było tak proste, jak na pozór wyglądało. Chłopcy pracowali źle, ale Bartecki daleki był od zrzucania na nich całej winy.

Wyjął z paczki papierosa, zgniótł go lekko i zapaliwszy zaczął chodzić dużymi krokami po pokoju. Uświadomił sobie nagle, że gdyby go ktoś zapytał o Łuczaka, to nie wiele mógłby o nim powiedzieć, a przecież jest sekretarzem organizacji partyjnej. Nie można pracować z młodzieżą, nie znając jej radości i smutków, zainteresowań i nastrojów. Chłopcy nie potrafili stworzyć kolektywu, ale czy on usiłował im w tym pomóc? Nie rozumieli, czego się od nich wymaga, ale czy kiedykolwiek starał się im to wytłumaczyć?

Wawrzysiak też nie jest bez winy — pocieszał się. Nie umie podejść do chłopców, ale przynajmniej daje im całą swą wiedzę, bogate doświadczenie, swój fach... A on co? Wszystkie sprawy były dla niego ważne, tylko tę jedną odpychał na drugi plan, na potem.

„Trzeba z nimi pogadać", postanowił. Podszedł do biurka, zebrał leżące na nim papiery do szuflady i wyszedł na podwórze. Z daleka już słyszał inżyniera Adamkiewicza, kierującego przyjmowaniem traktorów do remontu.

— Farman 3129. Stary, ale jary, jeszcze wam posłuży. Tylko na przyszłość, po terminie do warsztatów nie przyjmę. Tu nie piekarnia...

Wawrzysiak, wracając do hali, nie mógł się powstrzymać, żeby nie spojrzeć na tablicę współzawodnictwa, choć wiedział, że nie wyczyta z niej pomyślnych dla siebie nowin. Na samym dole obok koślawego napisu kredą „Brygada IV" pełz zielony ślimak. Wawrzysiak splunął. Wszystkie warsztaty, jak na dłoni widzą, że jego „czwórka" położyła plan. Taka to i brygada.

— Długodystansowiec, panie Wawrzysiak — wyszczerzył zęby z przejeżdżającej ciężarówki kierowca warsztatowy Ponarski. — Nie śpieszy się.

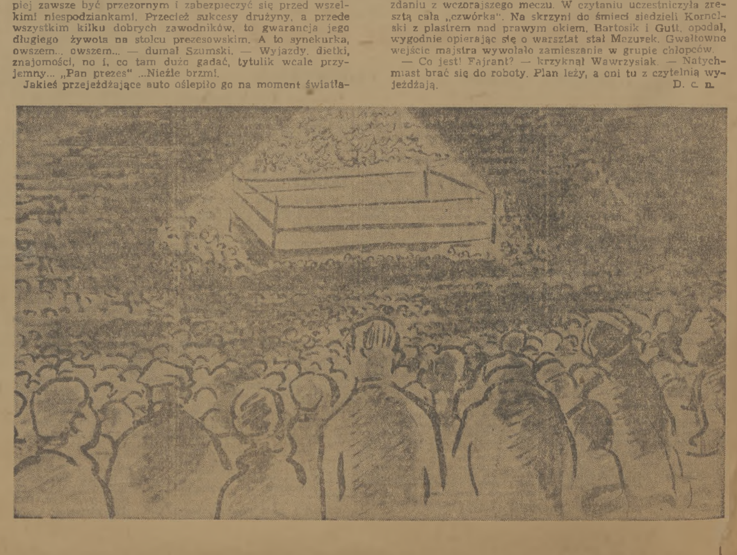
— Co? — nie zrozumiał Wawrzysiak.

— Ano ślimak. I nie zapomnij pan do PDT po smoczki wpaść. Transport wczoraj przyszedł. Wystarczy dla całej brygady! — odkrzyknął Ponarski już za bramą warsztatów.

Wawrzysiakiem aż zatrzęsło. Wbiegł prawie do hali i z miejsca natknął się na Łuczaka. Tomasz, z rękami w kieszeniach i wyrazem źle udawanej obojętności na twarzy, przysłuchiwał się czytanemu na głos przez Bazylewicza sprawozdaniu z wczorajszego meczu. W czytaniu uczestniczyła zresztą cała „czwórka". Na skrzyni do śmieci siedzieli Kornelski z plastrem nad prawym okiem, Bartosik i Gutt, opodal, wygodnie opierając się o warsztat stał Mazurek. Gwałtowne wejście majstra wywołało zamieszanie w grupie chłopców.

— Co jest! Fajrant? — krzyknął Wawrzysiak. — Natychmiast brać się do roboty. Plan leży, a oni tu z czytelnią wyjeżdżają.

D. c. n.



Dziwne i niewytłumaczalne utrudnienia

Żeglarze krakowscy na sportowym marginesie

— Ilekroć gdziekolwiek interweniujemy w sprawach żeglarskich, spotykamy się niezmiennie z uśmiechem i drwinami, że w Krakowie żeglować nie można — skarżyli się na II Plenum SŻ. WKKF krakowscy żeglarze I to jest jedyna odpowiedź. Takie jest stanowisko wszystkich prawie instancji sportowych.

Tak podchodzą do krakowiaków władze żeglarskie, tak podchodzą zrzeszenia i WKKF. Np. Sekcja Żeglarska Ogniwa rozwiązana została z braku funduszów na sport żeglarski. Utworzona SŻ Kolejarza długo nie wiedziała, czy będzie miała prawo istnienia. Na proponowane terminy egzaminów na stopnie, odpowiedzi nie nadchodzą. Certyfikatów jachtowych nie ma. Mierniczy SŻ GKKF nie przyjeżdża do Krakowa. Jachtów nie można budować, doprosić się nie można o inspekcję...

Te sprawy, leżące głównie w kompetencjach SŻ GKKF, powinny i muszą być natychmiast załatwione.

LIGA MORSKA I LZS-y

Aktyw żeglarski wysunął w tym roku jako jedno z czołowych zagadnień — zainteresowanie żeglarstwem wsi. Na terenie województwa krakowskiego skutecznie zapropagowano żeglarstwo w LZS-ach w Nowym Sączu, Porąbce, Rożnowie, Czchowie.

Akcja ta została jednak sparaliżowana, gdy bowiem w Nowym Sączu przeszkolono już teoretycznie 70 żeglarzy, gdy już zbierano skład instruktorów na ośrodek w Rożnowie — zarządzeniem ZG Ligi Morskiej ośrodek w Rożnowie został zlikwidowany, a cały sprzęt przerzucony na Mazury. Nie pomógł argument 70 wiejskich żeglarzy, którzy muszą przejść szkolenie praktyczne, nie pomogła interwencja WKKF.

Dlaczego tak się stało? Jak się okazało, decyzja zapadła na podstawie oświadczenia byłego kierownika ośrodka, z którego wynikało, że Rożnów nie nadaje się do szkolenia i żeglowania z powodu porywistych wiatrów, przeplatanych ciszą

Oczywisty nonsens. Podobne warunki panują na wszystkich prawie naszych wodach śródlądowych i w szkoleniu nigdzie nie przeszkadzają, z wyjątkiem Rożnowa.

Nie można na podstawie jednego oświadczenia zostawić bez sprzętu naprawdę zachęconej do żeglarstwa młodzieży wiejskiej.

JAK REMONTOWAĆ?

Zarząd Środowiskowy AZS — Kraków, nie chciał przeznaczyć funduszów na wiosenny remont sprzętu. Członkowie AZS własnymi środkami przygotowali jako tako łodzie do zrzucenia na wodę i... ZG AZS zarządził oddanie łodzi do Rokitnicy.

Inny kwiatek: SŻ WKKF oddała członkom SŻ Kolejarz jedną jolkę do użytkowania, pod warunkiem wyremontowania i zaopatrzenia jej w żagiel. Rada Okręgowa Kolejarza nie znalazła jednak 700 zł na ten cel. Członkowie Kolejarza wyremontowali jolkę własnymi środkami, ale czy tak naprawdę być powinno?

CZY ŻEGLARZE KRAKOWSCY SĄ W PORZĄDKU?

Nie. Ograniczali się bowiem do interweniowania licznymi pisemkami, do utyskiwania na zebraniach, rozkładania rąk.

To nie wystarczy. Trzeba twardo i śmiało walczyć o swoje prawa. Interweniować nie można mechanicznie, trzeba znaleźć czas i miejsce na interwencję. Gdy ktoś robotę zawala — trzeba znaleźć instancję odwoławczą. Gdy robotę psuje Rada Okręgowa — są przecież Rady Główne Zrzeszeń, jest CRZZ, jest GKKF, jest wreszcie prasa. Nie można pozwolić, żeby ważne sprawy leżały w teczkach, trzeba żądać łączności z Warszawą, trzeba samemu przychodzić ze sprawami własnego terenu.

Dobrze, że żeglarze dążą do zmiany stylu pracy, że w SŻ WKKF — Kraków jednomyślną uchwałą skreślone zostały z listy SŻ WKKF wszystkie „martwe dusze", że dokooptowani zostali aktywiści, że zostały utworzone zespoły. Nie powinien to być jednak jednorazowy zryw, ale początek metodycznej, wytrwałej, ciągłej pracy.

KILKA PYTAŃ

Dlaczego nie pozwolono SŻ AZS Kraków na zrealizowanie zaplanowanych w tym roku rejsów śródlądowych, potrzebnych do stażów na stopnie?

Dlaczego nie dotrzymano obietnicy zwiększenia limitu miejsc na ośrodku AZS w Mikołajkach, wzamian za dostarczone przez Kraków łodzie?

Dlaczego nie pozwolono na zorganizowanie ośrodka szkolenia podstawowego w Rożnowie?

Czy rzeczywiście ZKS Kolejarz nie może znaleźć 700 zł na wyposażenie jednej jedynej jolki?

Dlaczego Liga Morska nie organizuje dla żeglarzy krakowskich wspólnego ośrodka nad jeziorem Rożnów, na którym Kolejarz, Stal, AZS i Liga Morska mogłyby wspólnie, na wspólnym sprzęcie realizować projekty żeglarzy w zakresie LZS-ów?

Dobrze będzie, jeśli odnośne instytucje przemyślą powyższe pytania, zainteresują się, czy nie ma innych i... zaczną nareszcie w jakiś zorganizowany sposób współpracować z terenem.

KOK

Dlaczego Budowlani i Unia

kiedy powinno być Ogniwo

ZKS Budowlani — widnieje tabliczka przy willi „Watra" w Karpaczu. Nie trudno ją odnaleźć. Każde dziecko wskaże, gdzie znajduje się siedziba tak popularnego w tej miejscowości klubu sportowego.

Gorzej byłoby natomiast z odnalezieniem przedsiębiorstw budowlanych, których pracowników zrzeszają Budowlani. Żadnej bowiem większej instytucji budowlanej w Karpaczu nie ma.

Skąd się więc wzięli Budowlani w Karpaczu?

Jasno wynika, że z przypadku. Po rozwiązaniu Związkowca, zrzeszenie to chętnie objęło znany ośrodek górski, otaczając go zresztą, jak dotąd, w miarę swych możliwości, należytą opieką. Grono miejscowych działaczy, korzystając z tej opieki, prowadzi ożywioną działalność, ograniczając się jednak do kręgu już dla sportu zdobytych ludzi.

DODATNIE POZYCJE NIC NIE WYJAŚNIAJĄ

Budowlani Karpacz należą do jednego z lepiej pracujących klubów powiatu jeleniogórskiego. Posiadają obok Stali z Cieplic najwięcej w powiecie zdobytych odznak SPO, biorą udział w akcjach masowo-propagandowych dla wczasowiczów, oraz pracach społecznych, starannie przygotowują się do sezonu. Wyremontowano już tor bobslejowy, skocznie, buduje się też wyciąg do bobów i sanek.

Jak więc z tych kilku przytoczonych faktów wynika, Budowlani mają na swym koncie dużo dodatnich pozycji. Jednak te wszystkie plusy nie wyjaśniają pytania — dlaczego właśnie Budowlani posiadają swój klub sportowy w Karpaczu?

Większość członków klubu — to pracownicy FWP lub miejscowych zakładów użytkowych, czy wreszcie szkół. FWP, który zatrudnia w Karpaczu kilkuset ludzi, powinien logicznie biorąc założyć własne koło sportowe i objąć swoją działalnością rzeczywiście wszystkich pracowników. Od roku są nawet czynione starania w tym kierunku, jednak jak dotąd bezskutecznie, ponieważ Ogniwo, branżowo tym zainteresowane, nie załatwiło wniosku nadesłanego z Karpacza. Tak więc koło to formalnie jeszcze nie istnieje.

Z chwilą jednak, kiedy Rada Ogniwa przypomni sobie o Karpaczu, większość zawodników Budowlanych powinna, w myśl struktury naszego sportu związkowego przejść do macierzystego zrzeszenia, czyli do Ogniwa.

W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

W Szklarskiej Porębie króluje znów Unia.

A więc klub oparty o tutejszą hutę? — mógłby ktoś pomyśleć.

Niestety, tak nie jest, — Unia bardzo luźno jest z nią powiązana, a trzon klubu stanowią znowu pracownicy FWP i innych mniejszych miejscowych instytucji i szkół.

Rada Unii, w odróżnieniu od Budowlanych, gorzej opiekuje się tym ośrodkiem i tak np. nie dała funduszów na konieczny w tym sezonie remont skoczni, który ostatecznie został przeprowadzony dzięki pomocy finansowej jednej z miejscowych instytucji.

Szklarska posiada kilka cennych urządzeń, jak: korkowa sala sportowa, otwarty basen, korty tenisowe itp. Na próżno czekają one na remont i doprowadzenie do odpowiedniego stanu oraz na należyte, racjonalne wykorzystanie. Sam klub też słabo pracuje, gdyż aktywnych w nim jest tylko kilku działaczy, którzy nie są przecież w stanie zastąpić całego kolektywu.

Dotąd np. sekcja bobslejowo-saneczkowa nie przeprowadza zaprawy do sezonu, nie jest też załatwiona w PKKF-ie dokumentacja ani jednej odznaki SPO, mimo, że większość zawodników zrobiła już wszystkie normy.

Podobnie, jak w Karpaczu, tak i w Szklarskiej Porębie FWP zatrudnia kilkaset, bo ok. 800 osób, które również myślą o założeniu własnego koła sportowego Ogniwa. I tutaj też niewątpliwie okaże się, że wielu członków klubu Unii, po linii branżowej powinno przejść do tej organizacji.

ZASADNICZY WNIOSEK

Jaki się więc z tego wszystkiego nasuwa wniosek?

Że w III roku planu 6-letniego należałoby już ustawić właściwie rozmieszczenie klubów związkowych — ponieważ wszelkie odchylenia a la Karpacz, czy Szklarska Poręba, robią tylko bałagan w planowej gospodarce sportowej.

Sportowcy muszą należeć do właściwych zrzeszeń branżowych, a w poszczególnych miejscowościach trzeba dawać prymat temu klubowi, który posiada do tego warunki, a więc podstawy branżowe, największą ilość czynnych członków, klubowi, który siłą rzeczy powinien gromadzić w swym ręku podstawowe urządzenia sportowe. Powinien on także ponosić odpowiedzialność za wszystkie akcje i ogólny rozwój i poziom sportu w danej okolicy czy miasteczku. Naturalnie do takiej organizacji należy też włączyć wszystkich tych sportowców podległych formalnie innym pionom, którzy nie mają możliwości stworzyć na miejscu własnego ogniwa.

Bijemy się o zagadnienia właściwego ustawienia branżowego klubów związkowych, ponieważ na nim opiera się plan pracy sportu związkowego.

Któż, jak nie zrzeszenie branżowe powinno udostępnić człowiekowi pracy warunki do uprawiania kultury fizycznej, dostarczyć sprzęt, opiekę fachową, dać możność korzystania z boisk i sal sportowych.

Ze wszystkich tych wyżej wymienionych powodów, Ogniwo powinno stać się podstawową organizacją sportową w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, jako w miejscowościach przede wszystkim wczasowych, powinno stworzyć warunki do uprawiania sportu pracownikom FWP i zakładów zbliżonych.

Czy jednak to oznacza, że nie ma tam już miejsca dla innych kół czy sekcji wyczynowych innych klubów.

Bynajmniej. Np. przy hucie w Szklarskiej Porębie powinno powstać koło, tylko naprawdę oparte o ten zakład pracy. Trudniej znaleźć przyczyny dla istnienia koła Budowlanych w Karpaczu, jednak niewątpliwie zrzeszenie to będzie sobie mogło znaleźć bazę w innej miejscowości górskiej, w której posiada więcej swoich pracowników.

Musimy bowiem pamiętać, że sport związkowy jest nierozerwalnie związany z zakładem pracy. Obowiązkiem każdego zakładu jest moralna i materialna opieka nad kołem. Dlatego też dowolne ustawianie kół i klubów szkodzi przecież najwięcej im samym.

Dlatego też, zorganizowanie w Karpaczu i Szklarskiej, jako podstawowych ogniw sportowych, kół, ew. oddziałów Ogniwa, uważamy za najsłuszniejsze rozwiązanie zagadnienia. Przestrzegalibyśmy tylko przed mechanicznym załatwieniem sprawy, które mogłoby zrazić ludzi i zahamować dobrą robotę.

Winę za to, że w miejscowościach wczasowych nie powstały dotąd koła Ogniwa, ponoszą wyłącznie władze tego zrzeszenia, które zapatrzywszy się widocznie w swój ośrodek górski w Bielsku, zapomniały o dolnośląskich miejscowościach wczasowych. Zapomniały nie tylko o Karpaczu czy Szklarskiej, lecz i o Świeradowie, Lądku, Kudowie, Międzygórzu, Przesiece i inn., w których dotąd nie ma wcale kół sportowych. A przecież FWP jest tam największym zakładem pracy i tam też przede wszystkim powinny powstać koła sportowe Ogniwa.

Krystyna Malinowska

POGOŃ ZA „LISEM" WARSZAWSKICH BUDOWLANYCH

Sekcja Motorowa Budowlani Warszawa zorganizowała motocross „na tropie gońca" (pogoń za lisem). Startowało 53 zawodników, ukończyło 25. Udział wzięli: Budowlani W-wa, CWKS, Ogniwo W-wa i Ogniwo Kielce.

Wyniki: kl. 125 ccm 1) Podlewski (Bud.), 2) Puzio (Bud.); kl. 250 ccm 1) Wolff (Bud.), 2) Łukasik (Bud.). Znany żużlowiec, mistrz Warszawy Fijałkowski zajął trzecie miejsce.

Kl. 350 ccm 1) Kupczyk (CWKS), 2) Jakubiak (Bud.); kl. 500 ccm 1) Wall (Bud.), 2) Nadarkiewicz - Wiśniewski (Ogn. Kielce). Motocykle z przyczepkami: 1) Pokus (Bud.), 2) Wasiak (Bud.).

W paru wierszach

WARSZAWA. Półfinałowe mecze piłkarskie o Puchar WKKF zakończyły się zwycięstwami faworytów. W Grodzisku KS Babice pokonały grodziską Stal 3:2 (2:0). Bramki dla Babic strzelili: Poćwa — 2 i Kartel — 1; dla Stali — Kowalski i Niewiadomski.

W Otwocku Kolejarz pokonał LZS Ząbieniec 3:2 (2:0). Bramki zdobyli Cholewiński, Kanuga i Szymkowski dla Kolejarza, oraz Stolarczyk — 2 dla LZS.

Mistrzem piłkarskim warszawskiej klasy wojewódzkiej na rok 1951 została drużyna Kolejarza z Pruszkowa. Z klas powiatowych do klasy wojewódzkiej awansują LZS Karczew i Kolejarz Wołomin.

ŻYRARDÓW. Mecz tenisa stołowego Warszawa — woj. warszawskie rozegrany w niedzielę w Żyrardowie przyniósł w konkurencji męskiej zwycięstwo zespołowi Warszawy 9:1, a w żeńskiej 5:4.

Do niespodzianek należy porażka Gayera z Adamczewskim oraz Orłowskiej z Adamczewską.

W nadprogramowej grze, w której spotkali się rezerwowi obu drużyn niespodziewaną porażkę poniósł czołowy zawodnik stolicy Zawisza z Kurzętkowskim, przy czym w trzecim secie zdobył on zaledwie 7 pkt.

SZCZECIN (tel. wł.) Na stadionie Kolejarza w Szczecinie rozegrano towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy miejscową Gwardią a Stalą Poznań. Mecz po przeciętnej grze zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:0 (2:0).

ŁÓDŹ (tel. wł.). W towarzyskim meczu piłkarskim, ligowy zespół Włókniarza przegrał z Widzewem 0:5.

CZĘSTOCHOWA (tel. wł.) Jesienny pierwszy krok bokserski w Częstochowie odbył się przy udziale 27 zawodników, przyczym najliczniej wystąpiło Ogniwo, wystawiając 9 młodych pięściarzy.

Tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli: Maligłówka (Ogn), Łysoń (Wł), Merda (Ogn), Krygier (W), Szymusik Wł), Kaczmarczyk (Ogn), Makowski (Ogn), Palimąka (Wł). W wagach cięższych walki nie odbyły się. W punktacji zespołowej pierwsze miejsce zajęło Ogniwo — 8 pkt., 2. Włókniarz — 6 pkt., 3. AZS — 4 pkt., 4. Budowlani — 1 pkt.

WROCŁAW (tel. wł.) W towarzyskim meczu piłkarskim bytomskie Ogniwo pokonało Ogniwo Wrocław 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Wieczorek.

WROCŁAW (tel. wł.) Na Polu Marsowym odbyły się zawody motocyklowe na trawie z udziałem 33-ch zawodników o „Błękitną Wstęgę Odry". W biegu finałowym zwyciężył Dobicki (Ogn. Dzierżoniów).

WAŁBRZYCH (tel. wł.) Piłkarze Górnika zwyciężyli reprezentację Budowlanych 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: Wiśniewski — 1, Syk II — 2. Sędziował Małecki z Wrocławia.

Oczy i uszy świata

MOSKWA. W Swierdłowsku rozpoczął się turniej w hokeju na lodzie. W pierwszym dniu walczyły cztery drużyny Dynamo. Dynamo Leningrad zwyciężyło swych kolegów z Tallina 4:1. Spotkanie Dynamowców Moskwy i Swierdłowska zakończyło się wynikiem 5:5.

PRAGA. Dnia 21 bm. wyjechała do Szwecji reprezentacja hokeistów czechosłowackich, która rozegra w Sztokholmie dwa mecze z reprezentacyjną drużyną Szwecji.

BUDAPESZT. Węgrzy pokonali reprezentację NRD w zapasach 8:0. Wyniki: Szilagyi pokonał Domnowskiego, Bencze wygrał z Fritz Albrechtem, Polyak wygrywa tuszem w 8 minucie z Braunem, Gal wygrywa z Hellmuth Albrechtem, Szilvassy zwycięża tuszem w 4 minucie z Babakiem, Nemeti pokonał Pleusea, Solyom wygrywa z Herbert Albrechtem. Mistrz olimpijski Bobis wygrywa tuszem w 12 minucie z Laeskinem.

PRAGA. W Prostejowie odbył się mecz bokserski Prostejov — Sparta CKD 12:8. W czasie tego spotkania O. Netuka wypunktował Jenderka, a J. Netuka znokautował Smejkala.

SZTOKHOLM. Znany skoczek szwedzki, Ljungquist, który w tym roku osiągnął 2 m, wyjeżdża do Paryża na studia i będzie startował w barwach jednego z klubów francuskich.

RYGA. Dla upamiętnienia 750 rocznicy założenia Rygi odbyła się tam Spartakiada. Dryba uzyskał w dysku 44 m 65, w kuli 14 m 41, Galle skoczyła 5 m 35 i przebiegła 100 m w 12,8.

PRAGA. W dniu zakończenia sezonu lekkoatletycznego osiągnięto w Czechosłowacji szereg dobrych wyników na długich dystansach: W Pilnie 5000 m — Petrovic — 15:12, W Upolach 5000 m — Jungwirth — 15:12, Koslika — 15:13,6, Hee — 15:28,6, Tresnak — 15:42,8. W Ołomuńcu: 5000 m Brlica — 15:48,4, Telisek — 15:49,8.

BRNO. W meczu rugby Brno pokonało COS 15:6.

PARYŻ. Francuski Związek Lekkoatletyczny ogłosił minima olimpijskie: 4x100 m — 41,6, 4x400 m — 3:14, 800m — 1:52, 1500 m — 3:53, 5000 m — 14:39, 10.000 m — 30:55, 110 m pł. — 14,6, 400 m pł. — 53, w dal — 7 m 25, wzwyż — 1,95, tyczka 4 m 10, trójskok — 15 m, kula — 15 m, dysk — 48 m, oszczep — 64 m, młot — 52,50. Kobiety: 100 m — 12,3, 200 m — 25,4, 80 m pł. — 11,7, wzwyż — 1,58, w dal — 550, kula — 13 m, dysk — 41 m, oszczep — 41 m, 4x100 m — 48,2

LONDYN. Jak już donosiliśmy pięściarze Włoch odnieśli zwycięstwo nad Anglikami. Szczegółowe wyniki: Apozzali (W) pokonał Yenkisa, Nicholls (A) zwyciężył Dall Ossa, Lewis (A) wygrał z Borracia, Visenti (W) zwyciężył Daughlina, Cavalieri (W) pokonał Morgana, Ruggeri (W) wypunktował Thurgooda, Burcchi wygrał z Monallym, Wells (A) zwyciężył Mazzinghi, Sentimenti znokautował w 3 r. Tocha, Di Segni (W) wygrał z Tochem.

SYDNEY. Carr przebiegł 220 j. w 21,8, Jack skoczył w dal 7 m 10, a Goodacre uzyskał na 440 j. pł. — 53,3

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja Warszawa, ul. Nowogrodzka 40 Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-28-04, 8-82-31
Administracja Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-32-31
Prenumerata i kolportaż PPK Ruch Oddział Warszawski W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty: mies. — 3.— zł., kwart. — 9.— zł półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr. 1-8005/116
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
2-B-45682

Sport na Warszawskiej Politechnice

Zaniedbania wynikiem niewłaściwego stylu pracy

Omawiając udział 3000 studentów Politechniki Warszawskiej w Marszach Jesiennych pisaliśmy m. in.:

„Studentom Politechniki Warszawskiej należy się pochwała za tak liczny udział w marszach. Szkoda tylko, że nie wszyscy się do nich starannie przygotowali. A na uczelni mieli do tego okazję"...

Udając się na Politechnikę, chcieliśmy sprawdzić, jak największa dziś uczelnia w Polsce przygotowywała się do Marszów Jesiennych. Chcieliśmy wiedzieć poza tym jak radzi sobie w swojej pracy nad umasowieniem sportu wśród młodzieży akademickiej.

Mówiąc szczerze liczyliśmy na to, że ewentualne doświadczenia i pracę Politechniki na tym odcinku będziemy mogli przedstawić jako wzór innym uczelniom warszawskim, na których Zarządy Uczelniane AZS pracują słabo, bądź też wcale nie pracują.

Kilka godzin spędzonych w Zarządzie Uczelnianym AZS przy Politechnice wystarczyło, aby zorientować się, że studenci tej uczelni żywo interesują się sportem, że chcieliby grać, trenować, a tym samym chcieliby, aby ich uczelnia przodowała w sporcie. Co chwila wchodził ktoś do lokalu AZS pytając o sprzęt szachowy, czy piłkarski, o salę na treningi, o zawody siatkówki.

Wiceprzewodniczący ZU AZS kol. Kosma, który towarzyszył nam w rozmowie z aktywem sportowym Politechniki wszystkim interesantom odpowiadał to samo: nie ma sprzętu, nie ma sali itd. itd.

— Cóż miałem mówić. Wyobraźcie sobie, że uczelnia nasza, na tak wielką liczbę studentów, otrzymała tylko raz w tygodniu salę od godz. 20.30—22 w domu akademickim na Pl. Narutowicza. I na tym koniec. Sala ta jest brudna, utrzymana w straszliwym nieporządku i dziwię się w ogóle, że w obecnym stanie jest wykorzystywana przez ćwiczącą młodzież.

— Sprzętu — mówi kol. Kosma — nie otrzymaliśmy w tym roku żadnego. Zarząd Środowiskowy do którego zwracaliśmy się o przydział, odpowiedział, że sprzętu nie ma, a ZG AZS twierdzi, że nie ma pieniędzy. Jak w takich warunkach mogą rozwijać swą pracę sekcje sportowe? Nie widzę możliwości wciągnięcia najszerszych mas studenckich do uprawiania sportu.

A JEDNAK JEST WYJŚCIE

Zgadzamy się ze zdaniem kol. Kosmy, ale tylko w małym stopniu.

W czym tkwi główny błąd?

— W złej strukturze organizacyjnej AZS — odpowiedziałby każdy z AZS-owskich aktywistów.

Brak sal i sprzętu wyraźnie utrudnia pracę i to jest bolączką ogólną, która nie omija też i innych zrzeszeń oraz kół sportowych. Tego my nie negujemy, widzimy jednak równocześnie, że zrzeszenia te i ich koła lepiej lub gorzej, ale pracują, walcząc skutecznie z podobnymi jak i AZS trudnościami.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której wszystkie zrzeszenia i koła sportowe nie będą przejawiały żadnej działalności tylko dlatego, że brak jest czasem sal, że nie ma dostatecznej ilości sprzętu. Takie stanowisko jest z gruntu fałszywe i niesłuszne. Aktyw AZS-owski na Politechnice musi szybko przeanalizować swój zły styl pracy i nie załamując rąk wobec trudności, przełamać je z właściwym młodzieńczym entuzjazmem.

Wydaje się nam np., że mimo braku sal niektóre sekcje powinny organizować treningi na wolnym powietrzu, tymbardziej, że są do tego obecnie nadzwyczajne warunki atmosferyczne. Należy więc zatroszczyć się o tereny sportowe a studentom wytłumaczyć pożytek tego rodzaju treningu, należy zorganizować rozgrywki na boiskach.

Obecny stan sali na Pl. Narutowicza jest dowodem wyraźnego niedbalstwa nie tylko ze strony Fundacji Domów Akademickich, ale również i AZS-u. Skoro sala jest brudna i nieuporządkowana przez administrację domu akademickiego, powinny się nią zająć uczelnie, których młodzież ćwiczy na niej. A więc i ZU AZS na Politechnice.

Ze sprzętem w AZS jest istotnie trudno. Wiemy, że przydzielany on jest w głównej mierze sekcjom wyczynowym AZS-u. To prawda, mamy jednak prawo domagać się, aby ZU AZS przy Politechnice Warszawskiej zdał nam i swoim kolegom z uczelni sprawozdanie z tego, co stało się ze sprzętem przydzielonym Politechnice w latach ubiegłych, jak go wykorzystano, jak przechowywano i konserwowano, jak go przede wszystkim pilnowano?

A jak pracuje aktyw i jak zorganizowano pracę?

W zarządzie pracuje kilku ludzi. Nie postawiono do tej pory pracy na niższych szczeblach uczelnianych na takim poziomie, jak to było możliwe. Nie rozpoczęły swej pracy Zarządy Wydziałowe, które mają najwięcej do roboty, na tak wielkiej uczelni.

Ustępujący Zarząd nie zostawił swoim kolegom nawet ewidencji członków, nie mówiąc już o listach lub protokółach z odbytych prób SPO. Po starym Zarządzie pozostały coprawda dwie szafy, gdzie na półkach przewalają się stosy papierów i niewydanych legitymacji AZS-owskich, ale kto się w nich rozezna i ile straci na to czasu!

Ten papierkowy bałagan doprowadził do tego, że jeśliby ktoś zapytał się np. ile Politechnika ma obecnie odznak SPO lub odbytych prób — nikt, nawet całe Prezydium razem wzięte, nie jest w stanie na to odpowiedzieć.

A CO NA TO ŚRODOWISKO?

Co robi Zarząd Środowiskowy AZS, aby pomóc studentom Politechniki?

O, robi bardzo dużo. To znaczy na każdej odprawie, na każdym zebraniu grzmi, że na Politechnice jest źle, że trzeba Zarządowi Uczelnianemu pomóc, że Politechnika zawaliła akcję SPO itd. itd.

Naszym zdaniem ta „pomoc" powinna być nieco inna i bardziej konkretna. Zarząd Środowiskowy powinien pomagać zaniedbanym uczelniom przez przydzielanie im instruktorów, przez udzielanie rad i wskazówek, przez stałe kontrolowanie pracy i prostowanie błędów, przez pomoc przy układaniu planów pracy. Ta „konkretność" nie może jednak w żadnym razie polegać na wykonywaniu pracy za Zarządy Uczelniane, jak to często bywało.

A TYMCZASEM

Styl pracy samego Zarządu Środowiskowego nasuwa poważne zastrzeżenia. Oto przykład. Zarząd Środowiskowy AZS zwołał odprawę przewodniczących ZU AZS, na której 4 dni przed mającymi się odbyć imprezami kazał przygotować się uczelniom do masowego wzięcia udziału w takich konkurencjach jak zawody strzeleckie, rzut granatem, biegi przełajowe. Oczywiście apelowano do uczelni, żeby był to start masowy...

Szkoda, że Zarząd Środowiskowy jest tak krótkowzroczny i mało przewidujący. O Międzynarodowym Tygodniu Studenta wiadomo już było dawno. Wydaje się nam więc, że o tego rodzaju imprezie i odpowiednim przygotowaniu do niej ludzi, trzeba było przypomnieć sobie jednak, mimo wszystko nieco wcześniej.

Tak się stało, że właśnie wtedy, kiedy przyglądaliśmy się pracy AZS-u na Politechnice, odbyło się Plenum ZG AZS, które po całodniowych obradach zmieniło dotychczasową, błędną strukturę organizacyjną zrzeszenia. Reforma jest słuszna i stwarza bez wątpienia warunki do rozkręcenia pracy sportowej na uczelniach.

Nowa struktura organizacyjna AZS ułatwi w dużej mierze pracę sportową na uczelni. Pozwoli lepiej ustawić ludzi, lepiej planować robotę, lepiej gospodarować.

Do poprawienia stanu rzeczy na Politechnice Warszawskiej nie wystarczy zmiana struktury. Potrzebna jest tam zmiana stylu pracy, zmiana stosunku do przyjętych obowiązków, potrzebne jest wprowadzenie nowych ludzi do pracy, rozszerzenie aktywu. Tego oczekujemy od zarządu koła, który powołany zostanie w wyborach.

Bohdan Tuszyński



TAK JEST



TAK POWINNO BYĆ

Korespondenci terenowi donoszą

W Sulechowie wiedzą jak zdobyć sprzęt

Szkolne Koło Sportowe, przy Liceum Pedagogicznym w Sulechowie zakupuje dla swoich członków różnego rodzaju sprzęt sportowy, często wyjeżdża na rozgrywki do innych miast i na wieś. Może ktoś zapytać: skąd SKS czerpie fundusze na to?

Członkowie SKS znaleźli prosty sposób na zdobywanie pieniędzy. Od dłuższego czasu prowadzą oni systematyczną zbiórkę złomu i makulatury. Żaden sportowiec SKS nie przejdzie obojętnie obok kawałka złomu czy niepotrzebnej gazety, gdyż zdaje sobie dobrze sprawę, że paczka starych gazet czy kilka kilogramów niepotrzebnego żelastwa — to nowa piłka, kostium, lub wyjazd do LZS-u.

Dlatego SKS przy Liceum Pedagogicznym nie narzeka na brak pieniędzy i nie biadoli nad brakiem sprzętu. Dzielnym sportowcom z Sulechowa należy życzyć pomyślnej pracy w zbiórce złomu i makulatury, a innym kołom sportowym — ażeby poszły w ślad gospodarnego SKS-u i taką samą akcję rozpoczęły na swoim terenie.

Hieronim Szczegóła, Sulechów



W lubelskim będą jeździć na nartach

Do roku 1951 nie było w Lublinie Okręgowego Związku Narciarskiego, a narciarstwo było „kopciuszkiem", któremu nie poświęcano większej uwagi. W ub. miesiącu zwołano zebranie aktywistów narciarstwa i utworzono sekcję narciarską przy WKKF w Lublinie.

Sekcja zaczęła działać. Ułożono kalendarz prac poszczególnych komisji: sportowej, wyszkoleniowej i sędziowskiej. Sekcja organizuje co niedzielę marszobiegi i zaprawę pod kierunkiem instruktorów.

Członkowie Prezydium Sekcji zobowiązali się wyjeżdżać w teren, aby na zebraniach powiatowych aktywu sportowego organizować sekcje narciarskie i dawać im wytyczne planu pracy. Dotychczas najwięcej zainteresowania narciarstwem wykazują powiaty biłgorajski i kraśnicki. Z dalszych prac sekcji narciarskiej WKKF-u na uwagę zasługuje przeprowadzenie kursu instruktorskiego oraz sędziowskiego. Sekcja ściśle współpracuje z lubelskim oddziałem PTTK.

Z. K., Lublin

72-letni przodownik zdaje normy SPO

Przy spółdzielni garbarskiej „Żakowice" w Radomiu, założono przed 2 miesiącami koło sportowe. Młode koło, które liczy dopiero 34 członków zdobyło już 31 odznak SPO i BSPO. Posiadaczami odznak jest m. in. 10 kobiet.

Po zdobycie zaszczytnej odznaki sięgnął również 72-letni racjonalizator i przodownik pracy Jan Kamieniak. Ob. Kamieniak zgłosił się do przewodniczącego koła kol. Bolesty i rozpoczął rzetelny trening. W rezultacie zdał wszystkie próby, a ostatnio pokonał tor przeszkód i odznakę zdobył.

Koło sportowe garbarni „Żakowice" ma obecnie 4 sekcje: ogólnego przygotowania, piłki ręcznej, i nożnej oraz sekcję tenisa stołowego. 80% członków koła to ZMP-owcy, którzy tworzą Sportowe Brygady Produkcyjne na zakładzie pracy.

A.Ż. Radom

SKS im. J. Dąbrowskiego zdobywa BSPO i SPO

SKS gimn. im. J. Dąbrowskiego w Warszawie, doceniając znaczenie kultury fizycznej w Polsce Ludowej, podjął zobowiązanie zdobycia w 100% odznak BSPO i SPO w ciągu roku szkolnego 1951-52.

SKS, liczący 180 członków, przystąpił do realizacji zobowiązania, według ustalonego planu pracy. Na jesieni nastawiliśmy się na strzelanie i konkurencje lekkoatletyczne, w zimie — na konkurencje pływackie, gimnastyczne itd. Zaplanowaliśmy, że do dnia 1 kwietnia 1952 r. wszyscy uczniowie zdadzą normy, objęte odznaką BSPO i SPO.

Dalszy termin od 1 kwietnia do 1 czerwca będzie poświęcony uzupełnianiu przez uczniów brakujących norm.

Przy wydatnej pomocy prof. Balcerzaka przeprowadzono w pierwszym okresie szkolnym ponad 100 prób na obie odznaki. 91% uczniów uzyskało normy przewidziane regulaminem GKKF.

W związku z naszym zobowiązaniem wzywamy wszystkie szkoły do podjęcia współzawodnictwa w zdobywaniu odznak BSPO i SPO.

Przew. SKS M. Kurżek

NOTATNIK zrzeszeń związkowych

W dniu 20 listopada br. odbyło się w Radzie Głównej ZS Stal zebranie aktywu sportowego tego zrzeszenia. Na zebraniu obecni byli również przedstawiciele Zarządów Okręgowych Zw. Zawodowego Metalowców. Na naradzie omawiano sprawy przeprowadzenia akcji wyborczej do wszystkich ogniw organizacyjnych zrzeszenia.

Również w Warszawie odbyło się plenum Rady Głównej ZS Spójnia, poświęcone akcji wyborczej. ZS Ogniwo odbędzie walną naradę w dniu 28 listopada.

Jak wynika z przebiegu plenarnych zebrań związkowych zrzeszeń sportowych, akcja przygotowawcza do wyborów w kołach, klubach sportowych, okręgach i radach głównych przebiega planowo. Niestety cały ciężar pracy spadł na barki etatowego aparatu zrzeszeń, gdyż aktyw społeczny, wchodzący w skład rad okręgowych, wymiguje się od pracy nad przygotowaniem akcji przedwyborczej w terenie. Rady Główne i Okręgowe winny udać się o pomoc w usprawnieniu działalności aktywu społecznego do organizacji partyjnych, młodzieżowych i związkowych. Akcja wyborcza musi być przeprowadzona sprawnie i w wyznaczonych terminach.

Do rady Głównej ZS Budowlani nadszedł meldunek od ZKS Budowlani Karpacz, w którym klub ten donosi o wykonaniu zobowiązań, powziętych dla uczczenia 34 Rocznicy Rewolucji Październikowej. W ramach tych zobowiązań pracą społeczną przygotowano trasę zjazdową, wyremontowano skocznię dużą i małą, przygotowano tor bobslejowy, wykonano groble do ślizgawki. Jednocześnie przystąpiono do budowy boiska.

Podobny meldunek nadesłał do CRZZ ZKS Wołomin, którego wszyscy członkowie zdobyli SPO, przeprowadzili Marsze Szlakami Zwycięstw, mobilizując do udziału w imprezie młodzież i społeczeństwo Wołomina oraz okolicznych miejscowości, jak również przepracowali przy budowie stadionu 1180 roboczogodzin, co dało ponad 5 tys. zł oszczędności.

Przykłady klubów z Karpacza i Wołomina dowodzą, że wielokrotnie narzekania aktywu sportowego na brak funduszów świadczą tylko o słabej pracy poszczególnych jednostek sportu związkowego. Towarzysze z Karpacza i Wołomina pokazali, że przez odpowiednio prowadzoną pracę ideologiczno-wychowawczą można zmobilizować aktyw członkowski do pracy dla wspólnego dobra. Trzeba dodać, że wartość zobowiązań Budowlanych wynosi ponad 10 tys. zł.

Sąd Powiatowy dla miasta Poznania skazał zawodnika sekcji bokserskiej ZKS Stal w Poznaniu Józefa Lecha, oskarżonego o to, że złośliwie i uporczywie naruszał dyscyplinę pracy przez to, że opuścił bez usprawiedliwienia pracę w Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina, na przymusowe pozostawanie przy dotychczas wykonywanych czynnościach przez dwa miesiące z potrąceniem 15 procent wynagrodzenia za pracę.

Dodajmy, że Lech bez porozumienia się i zgody przełożonych w miejscu pracy udał się na obóz treningowy. Wobec nieusprawiedliwienia nieobecności przez Lecha, sprawę, w myśl przepisów o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, skierowano do prokuratora. Wynik sprawy jak wyżej.

Przykład Lecha powinien być nauką dla innych zawodników, że nie wolno lekceważyć swych obowiązków zawodowych. Przecież sport nie jest celem lecz tylko środkiem do osiągnięcia sprawności fizycznej a co za tym idzie coraz lepszych wyników w pracy. Zawodnik, któremu wydaje się, że jest już „mistrzem" i że wolno mu robić co się tylko podoba, zawsze popadnie w kolizję z obowiązującymi przepisami i spotka go los podobny do tego jaki spotkał Lecha. Obowiązkiem przodujących sportowców jest przecież przodowanie w pracy i nauce a nie bumelanctwo.

ZS Górnik otrzymał od ZS Budowlani piękny stadion w Rybniku. W inwestycję tę Budowlani włożyli 24 mil. zł (dawnych). ZS. Górnik przez cały rok organizuje na stadionie imprezy żużlowe i inne, które cieszą się dużym powodzeniem i przynoszą pokaźne dochody. Mimo to ZS Górnik odsyła końcowe rachunki, opiewające na kilkaset lub kilka tysięcy złotych do Budowlanych, chociaż przejmując stadion przejął również od bratniego zrzeszenia wszystkie aktywa i pasywa.

Postępowanie ZS Górnik jest niewłaściwe, gdyż Budowlanym z chwilą przekazania stadionu skreślono z preliminarza budżetowego wszystkie sumy przeznaczone na ten obiekt. Jeżeli Górnik nie przewidział w swym budżecie potrzebnych na wykończenie stadionu sum powinien zapłacić je z dochodu, jaki przyniosły imprezy organizowane w Rybniku.

Lekkoatletyka w liczbach

50 najlepszych sprinterów

Z DNIEM dzisiejszym rozpoczynamy na łamach „Przeglądu Sportowego" publikację najlepszych wyników w historii polskiej lekkoatletyki w każdej konkurencji. Z tabel tych wyraźnie widać, że lekkoatletyka nasza w okresie powojennym zrobiła duży krok naprzód. Większość rezultatów, to wyniki powojenne, choć sport Polski Ludowej liczy sobie 3 razy mniej lat, niż sport okresu międzywojennego.

NAJLEPSZE WYNIKI W POLSCE

100 M.

1.	Kiszka	10,5	1950
2.	Zasłona	10,6	1936
3.	Danowski	10,6	1939
4.	Stawczyk	10,6	1949
5.	Sucheński	10,6	1950
6.	Szenajch	10,7	1930
7.	Trojanowski II	10,7	1931
8.	Biniakowski	10,7	1934
9.	Dunecki	10,7	1939
10.	Rutkowski	10,7	1946
11.	Buhl	10,7	1950
12.	Lipski	10,7	1950
13.	Nowosad	10,8	1930
14.	Czyż	10,8	1932
15.	Szymański	10,8	1934
16.	Śliwak	10,8	1936
17.	Popek	10,8	1937
18.	Stanisławski	10,8	1938
19.	Lipowski	10,8	1946
20.	Jaraczewski	10,8	1946
21.	Antonowicz	10,8	1950
22.	Mach Gerard	10,8	1951
23.	Kopeć	10,8	1951
24.	Grzanka	10,8	1951
25.	Wolniewicz	10,8	1951
26.	Szczęsny	10,8	1951
27.	Sikorski	10,9	1930
28.	Łańcucki	10,9	1932
29.	Wieczorek	10,9	1933
30.	Łopacki	10,9	1933
31.	Ropa	10,9	1933
32.	Jasiewicz	10,9	1934
33.	Koźlicki	10,9	1935
34.	Tęsiorowski	10,9	1935
35.	Krawczyk	10,9	1935
36.	Krzanowski	10,9	1936
37.	Górzyński	10,9	1937
38.	Barciński	10,9	1937
39.	Jaszczuk	10,9	1939
40.	Białkowski	10,9	1947
41.	Szymoszek	10,9	1947
42.	Adamski	10,9	1948
43.	Olszewski	10,9	1948
44.	Kałuża	10,9	1948
45.	Walendzik	10,9	1949
46.	Wojtowicz	10,9	1950
47.	Wolski	10,9	1950
48.	Kardaś	10,9	1950
49.	Lipiec	10,9	1951
50.	Ohnsorge	10,9	1951
51.	Kaczmarek	10,9	1951
52.	Kaftan	10,9	1951
53.	Czajkowski	10,9	1951
54.	Będkowski	10,9	1951

10 NAJLEPSZYCH W EUROPIE W 1951 R.

1.	Suchariew ZSRR	10,3
2.	Kolew Bułgaria	10,4
3.	Fütterer Niemcy	10,4
4.	**KISZKA Polska**	**10,5**
5.	Sanadze ZSRR	10,5
6.	Kałiajew ZSRR	10,5
7.	Geister Niemcy	10,5
8.	Clausen Islandia	10,5
9.	Zandt Niemcy	10,5
10.	**STAWCZYK Polska**	**10,6**
	Gołubiew ZSRR	10,6
	Varasdi Węgry	10,6
	Csanyi Węgry	10,6
	Stoenescu Rumunia	10,6
	Doernyei Węgry	10,6

10,6 osiągnęło jeszcze kilku zawodników.

10 NAJLEPSZYCH W POLSCE W 1951 R.

R.P., Kiszka — 10,5	1950
N. P. Kiszka — 10,5	1950
Kiszka, Kryw	10,5
Stawczyk, Pozn.	10,6
Mach I Gd.	10,8
Buhl, Kr.	10,8
Kopeć, W-wa	10,8
Grzanka, Bdg.	10,8
Wolniewicz, Pozn.	10,8
Antonowicz, Wr.	10,8
Szczęsny, W-wa	10,8
Lipiec, Wr.	10,9

Tej akcji nie wolno było zaniedbać

a tymczasem szczerze mówiąc

szkolenie organizatorów SPO zaczynamy od nowa



Młoda robotnica z garbarni „Żakowice" Janina Pietrzak, pewnie przechodzi równoważnię. Tor przeszkód to jej ostatnia norma na SPO Foto Żuchowski CAF

...inspektor szkoleniowy WKKF Koszalin pracuje dopiero od miesiąca. Nie jest jeszcze zorientowany. Szkolenie wstępne przedstawia się katastrofalnie...

...szkolenie wstępne prawie nie istnieje, a WKKF Olsztyn jest na etapie złej organizacji...

...w WKKF Szczecin nie zastaliśmy przewodniczącego. Rozmawialiśmy z trzema inspektorami. Od wszystkich usłyszeliśmy jedną odpowiedź: szkolenie wstępne „leży".

Nie będziemy przytaczać więcej wyjątków ze sprawozdań inspektorów, którzy w okresie lipca i sierpnia br. odwiedzili WKKF-y. Dalsze były niemal identycznej treści.

ZAJMIJMY SIĘ CHRONOLOGIĄ

Zaczęło się w marcu. Zarządzeniem organizacyjnym GKKF Nr. 22 wprowadzono szkolenie wstępne organizatorów SPO. Opracowano wytyczne, według których szkolenie odbywać się miało korespondencyjnie na podstawie „Poradników Organizatora SPO" opracowanych przez GKKF.

Wytyczne poszły w teren. WKKF-y zorganizowały posiedzenia komisji szkoleniowych z udziałem przewodniczących PKKF-ów. Na zebraniach obecni byli inspektorzy GKKF, którzy wyjechali w teren specjalnie w celu właściwego ustawienia roboty.

Aparat PKKF zapoznał się z wytycznymi szkolenia i miał przekazać je kołom sportowym SKS-om i LZS-om, aby następnie przeprowadzić spis powstałych grup szkoleniowych, wybranych konsultantów oraz zamówić potrzebne skrypty.

Generalne zestawienie zamówień z terenów województw sporządziły WKKF-y i nadesłały je do Działu Szkolenia Głównego Komitetu.

Nie wszystkie PKKF-y potrafiły jednak zorganizować robotę szybko i sprawnie — toteż z wielu powiatów brakowało danych w WKKF-ach. Ponieważ należało się śpieszyć z wysłaniem zestawień do Głównego Komitetu szły więc one niekompletne i nie zawsze prawdziwe (w jednym ze sprawozdań kontrolnych inspektor pisze, że odwiedził grupę samokształceniową w gminie Żabi Róg pow. Mrągowo, wytypowaną na podstawie wykazu PKKF. Wymieniony konsultant nie wiedział w ogóle, że jest konsultantem, a o grupie nic nie słyszał).

A zestawienia te to jedyna, jak dotychczas, podstawa ewidencji istniejących grup szkoleniowych, sportowców objętych szkoleniem, podstawa rozdzielnika „Poradników Organizatora SPO" wg którego rozesłano skrypty.

Taki był pierwszy etap — rozkręcanie szkolenia wstępnego.

JAK WYGLĄDAŁO ROZPROWADZENIE

Na następnym etapie wszyscy zajęli się rozprowadzeniem broszur.

— Tego właśnie było potrzeba — powiecie. Oczywiście, jeśliby wszystko poszło sprawnie i według planu. Ale niestety.

Według planu do jesieni miało ukazać się 12 broszur. Rozprowadzić je miały do kół przy zakładach pracy — Rady Główne i Okręgowe Zrzeszeń, do SKS — WKKF-y i Wydziały Oświaty WRN i PRN, do Ludowych Zespołów Sportowych — WKKF-y i PKKF-y.

Do listopada br. wydano i rozprowadzono w terenie tylko 4 broszury. Pierwsza z nich ukazała się w maju. Już w połowie tego miesiąca alarmowaliśmy w Przeglądzie Sportowym, że źle się dzieje z jej rozprowadzaniem, podawaliśmy konkretne przykłady, pisaliśmy, że „przykre doświadczenia z wędrówki pierwszej broszury do konsumenta nakazują naktywnienie działaczy, którzy po deklamacjach słownych na rzecz SPO powinni wziąć się wreszcie porządnie do pracy".

Przy trzeciej i czwartej — wydanej planowo — broszurze otrzymaliśmy zapewnienie, że teraz już w wydawaniu broszur zahamowań nie będzie. Życzyliśmy wtedy „oby tak było. Oby tak było i w terenie z ich rozpowszechnianiem"

Nie wiemy czy nasze życzenia były nie dość silnie, bo, jak czytamy w notatce działu szkolenia GKKF w sprawie szkolenia wstępnego:

„Kontrola szkolenia wstępnego w województwach Warszawa, Bydgoszcz, Szczecin, Koszalin, Olsztyn, Poznań, Wrocław wykazały, że „Poradniki Organizatora SPO" nie terminowo albo w ogóle nie docierają do kół i LZS-ów.

Np. Rada Okręgowa ZS Budowlani w W-wie otrzymała tylko broszury Nr 8 i 9. Po sprawdzeniu w kołach sportowych okazało się, że koła przy: Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych, PPRK 7 — Solec 13, PPRK — Nowogrodzka 55 żadnych broszur ani wytycznych nie otrzymały. W takiej samej sytuacji znajdują się koła sportowe należące do ZS Ogniwo — W-wa, ZS Stal, ZS Unia, ZS Kolejarz".

Przykłady powyższe wyraźnie wskazują, że sprawa rozprowadzania i wykorzystywania wydanych do listopada „Poradników", mimo zwrócenia rzekomej uwagi na ten odcinek, została położona. Rok 1951 został dla wstępnego szkolenia organizatorów SPO stracony.

Dlaczego?

DLACZEGO PRZEGRALIŚMY

Odpowiedni dział GKKF nie przypilnował planu wydawniczego broszur, stąd w bieżącym roku ukazało się ich 4 zamiast 12.

Rozprowadzanie już wydanych broszur było złe. Brak należytej organizacji i kontroli ze strony WKKF, PKKF i ZSCh przyczynił się do tego, że nic można nawet stwierdzić, jak długo broszury są w drodze z GKKF do poszczególnych kół. **Na wszystkich szczeblach od centralnego do gminnego brak ewidencji i sprawozdawczości.**

Akcja szkolenia wstępnego, która powinna być akcją zorganizowaną, przeprowadzaną według ściśle określonego planu rozwija się żywiołowo, bez widocznych rezultatów. **Wszystkie koła, SKS-y i LZS-y narzekają na brak pomocy, brak wytycznych ze strony Rad Zrzeszeń, PKKF, Zarz. Okręgowych ZSCh.** Resorty i organizacje szkolące, nie doceniły znaczenia szkolenia wstępnego w ogólnym rozwoju k.f. Nie włączyły się do współpracy z PKKF-ami i Zarz. Okręg. ZSCh i ZMP.

Niepowodzenia powiększyło jeszcze złe zaplanowanie szkolenia na okres wiosenny i letni (egzaminy i ferie letnie — SKS i wzmożone prace w polu — LZS). Doszły do tego kłopoty wydawnicze których nie wzięto pod uwagę i wszystko to położyło całkowicie szkolenie, które miało być wg. pierwotnych planów zakończone całkowicie jesienią — zlotami uczniów zdających egzaminy na organizatorów. Z pierwotnych planów wyszły nici i dziś trzeba się zastanowić nad tym, co zrobić aby szkolenie ruszyło.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Aby uzdrowić istniejący stan szkolenia wstępnego GKKF zaczyna właściwie wszystko od początku. Przede wszystkim planuje jak najszybsze wydanie pozostałych broszur i sprawne, kontrolowane ich rozprowadzenie.

Dalej zamierza przeprowadzić kontrolę w resortach szkolenia i grupach szkoleniowych oraz sporządzić ponownie ewidencję grup i konsultantów. Zamierza również odpowiednio rozpropagować i uzasadnić potrzebę szkolenia.

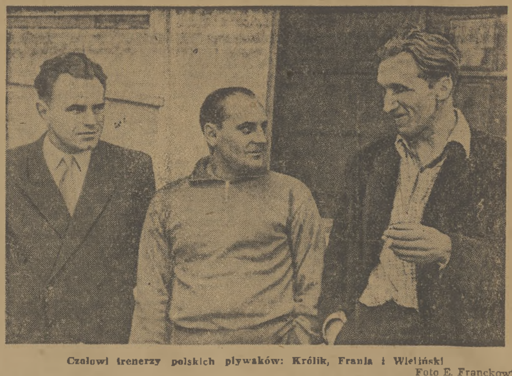
I wreszcie w marcu 1952 r. przeprowadzić egzaminy kończące szkolenie w SKS-ach i LZS-ach. W sprawach tych wydano już odpowiednie zarządzenia.

Pozwolimy sobie więc raz jeszcze życzyć, aby te plany zostały należycie i we właściwym czasie zrealizowane.

B. Meclińska



Przykład prawidłowego podawania żywności kolarzowi podczas wyścigu. Jeden z członków obsługi drużyny CWKS ustawił się z boku szosy, trzymając w rękach torbę z żywnością i blaszany kubek z napojem, które za chwilę odbierze od niego Wójcik



Czołowi trenerzy polskich pływaków: Królik, Frania i Wieliński Foto E. Franckowiak

Poświęćmy więcej uwagi

kadrze trenerów pływackich

Nie mający w historii naszego sportu precedensu rozwój pływania był uzależniony od trzech czynników: opieki Państwa, dużej bazy utalentowanej młodzieży i pracowitej, zdolnej kadry instruktorsko-trenerskiej. Chcemy dziś powiedzieć parę słów o tym trzecim czynniku, o naszych trenerach i ich warunkach pracy.

Tak się dotychczas składało, że zarówno nasi czołowi trenerzy, jak i ich koledzy w klubach, nie byli zbyt silnie związani z pływaniem, gdyż trenowanie stanowiło dla nich uboczne zajęcie. Np. Broll jest pracownikiem Centrostali, Majchrzak — buchalterem, Makowski — spawaczem w Pafawagu, a wszyscy oni zajmują się treningami pływackimi tylko z zamiłowania — marginesowo. I niestety, nie są to wypadki odosobnione.

To niezwiązanie trenera z pływaniem i jego marginesowa praca na tym polu, miała i ma niekorzystny wpływ na postępy naszych pływaków. **Z chwilą, gdy pływanie staje się dla trenerów tylko dodatkowym zajęciem, nie mogą oni poświęcić mu tyle czasu i troski ile należy.**

Dlatego też mieliśmy w ubiegłym sezonie takie wypadki, że trenerzy odmawiali wyjazdu na obóz kadry narodowej, gdyż obawiali się utraty pracy, stanowiącej dla nich główne źródło utrzymania (jak to miało miejsce np. z Majchrzakiem, który odmówił wyjazdu na obóz w Giżycku).

PŁYWACY NIE MAJĄ TRENERÓW PAŃSTWOWYCH

Z rozmów z pływakami NRD dowiedzieliśmy się, że posiadają oni kilku trenerów państwowych oraz specjalistów-lekarzy, jak również centralny ośrodek szkoleniowy. Abstrahując w tej chwili od kwestii postawienia u nas opieki lekarskiej na właściwym poziomie (gdyż nielicznej kadry lekarskiej nie stać jeszcze na specjalistów w dziedzinie pływania) — sprawa posiadania trenerów państwowych dojrzała do załatwienia. **Niestety, jeszcze do dzisiaj, mimo kilku kursów unifikacyjnych w latach ubiegłych dla trenerów i instruktorów, wydział szkoleniowy GKKF nie potrafił tego załatwić. A przecież jest to sprawa dla pływactwa zasadnicza.** Przecież z chwilą nominacji, trener ma zapewniony byt i może poświęcić się wyłącznie pracy z zawodnikami.

Sprawa jest tym bardziej ważna, że **niejednokrotnie trenerom utrudnia się pracę zmierzającą do podniesienia zarówno poziomu własnego, jak i zawodników. Mamy na to dowody.** W dniu naszego przyjazdu do Bytomia, zastaliśmy trenera kadry narodowej Królika w inhalatorni, gdzie jednej z pacjentek kąpieliska miejskiego, którego jest pracownikiem, dozował dopływ tlenu. Z rozmowy wynikło, że Królik został przez dyr. kąpieliska — ob. Walisko, odkomenderowany do pracy, którą może wykonać siła niewykwalifikowana.

Kiedy zapytaliśmy Królika, ile w tym dniu było pacjentek, pokazał nam tylko dwie kartki: ob ob. Jambor i Kremzer. Chociaż więc przez ścianę rozbrzmiewają głosy trenujących pływaków, Królik jest „uwiązany" przez 8 godzin przy pustych aparatach inhalacyjnych.

Należy dodać, że obecnie Królik trenuje Budowlanych, a nie jak dotychczas Ogniwo. Dyr. Walisko zaś jest kierownikiem sekcji pływackiej Ogniwa.

Kiedy po godzinach pracy Królika, zeszliśmy z nim na pływalnię, spotkaliśmy tam instruktorów: Wojtyczkę z Kolejarza i Gawrona ze Stali. Praca instruktorska jest dla nich również tylko dodatkowym zajęciem. Zrozumiałe, że nie mogą oni poświęcić jej tyle uwagi, ile należy.

Sprawa ta wysuwa z kolei kwestię narybku trenerskiego. W czasie obozów dla kadry przed zawodami w Berlinie „wypłynęło" dwóch młodych instruktorów, którzy dowiedli, że mają wszelkie szanse na to, by z czasem dorównać doświadczonym trenerom Wielińskiemu i Królikowi. Byli to Kuciewicz i Czuperski.

I oto mamy dowód, jak należy rozwiązywać sprawy narybku instruktorskiego. CWKS zaangażował Czuperskiego, stołeczny Kolejarz zaś — Kuciewicza. Takiemu załatwieniu sprawy należy tylko przyklasnąć i życzyć, by inne zrzeszenia zrobiły podobnie.

Żeby nie było wypadku, jak w Bytomiu z Kaszowicem, posiadającym również wybitne uzdolnienia trenerskie, który nie może znaleźć zajęcia w tym zawodzie. Żaden ze śląskich klubów nie zrobił nic, aby zdolności i zapał do pracy młodego człowieka wykorzystać. Niestety dzieje się tak nie tylko na Śląsku.

PRZYSPIESZMY POSTĘPY PŁYWAKÓW

Gdy damy zajęcie młodej kadrze instruktorskiej, która zajmie się początkami pływania wyczynowego, gdy umożliwimy trenerom znalezienie odpowiedniej ilości czasu na zajęcie się zawodnikiem, wyszlifowanie jego stylu i doprowadzenie w odpowiednim czasie do formy — wówczas możemy mieć pewność, że rozwój i postęp pływania poważnie przyspieszymy.

Pływanie znalazło się obecnie w sytuacji, w której przejście na jeszcze wyższy, europejski poziom jest bardzo trudne. Jeżeli nie stworzymy odpowiednich warunków dla przeskoczenia tej niewielkiej, lecz trudnej granicy, wówczas na dłuższy czas możemy zatrzymać się w miejscu. A kto nie idzie naprzód, ten się cofa.

Stanisław Pękala

Pięściarze NRD ciężkim przeciwnikiem

w meczu z Węgrami 9:11

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

W Budapeszcie po raz pierwszy po wojnie gościła pięściarska reprezentacja NRD. Spotkanie było bardzo zacięte i stało na wysokim poziomie. Węgrzy musieli dać z siebie wszystko, aby przeważyć szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Zawodnicy NRD zaprezentowali się z jak najlepszej strony, pokazując boks nowoczesny, w najlepszym wydaniu. Wszyscy bez wyjątku są bardzo dobrze wyszkoleni technicznie, mają doskonałą kondycję, umieją rozłożyć siły na 3 rundy. Goście pokazali świetną obronę, blokingi oraz błyskawiczne przejście z obrony do ataku — słowem już dziś można ich zaliczyć do europejskiej ekstraklasy.

Węgrzy potraktowali ten mecz jako pierwszy krok przedolimpijskich przygotowań. Z egzaminu tego wyszli obronną ręką, wygrywając 11:9, aczkolwiek w zawodnikach NRD znaleźli trudnych egzaminatorów.

JAK WALCZONO

W muszej Molnar przegrał z Brienem. Pierwszą rundę wygrał Węgier przynajmniej trzema punktami świetnie punktując lewymi prostymi. W drugiej przeciwnik jego zdołał przedostać się na półdystans, zadając wiele silnych sierpowych. W ostatniej rundzie Brien świetnie finiszował. Wynik walki był żywo dyskutowany na widowni. Istotnie, miała ona przebieg raczej remisowy.

W koguciej: Erdei wygrał z Martinem. Węgier trzykrotnie posłał przeciwnika na deski.

SZASZ ZNOKAUTOWANY

W piórkowej Szasz przegrywa przez nokaut z Kernbergiem. Zawodnik NRD od pierwszej chwili przejął inicjatywę i wyprowadzał bardzo niebezpieczne ciosy z obu rąk. Węgier bronił się lewymi prostymi, ale w 3 r. załamał się pod gradem ciosów przeciwnika i dał się wyliczyć. Kernberg to najlepszy zawodnik reprezentacji NRD.

W lekkiej Juhasz zremisował z Debertem. Była to bardzo ciekawa walka. Debert przyjął otwartą walkę, na cios odpowiadał ciosem, doskonale blokował Juhasza i błyskawicznie kontrował, jednak werdykt sędziowski krzywdzi Juhasza, który wykazał więcej inicjatywy.

BUDAI W FORMIE

W lekko-półśredniej: Budai wygrał z Daberkowem. Węgierski mistrz kontry wykazał tym razem szczytową formę. Był on niewątpliwie najlepszym węgierskim bokserem.

W półśredniej Nemeth przegrywa przez t.k.o. w 1 rundzie z Kaczerowskim. Zawodnik NRD już na początku zasypał przeciwnika gradem potężnych ciosów, a Nemeth z trudem bronił się. Pod koniec rundy doznał kontuzji oka i lekarz nie dopuścił do dalszej walki.

PAPP MA TRUDNOŚCI

W lekko-średniej: Papp wygrał na punkty z Schulzem. Papp pomimo zwycięstwa nie zaimponował. Schulze przeprowadził z nim otwartą walkę, chętnie szedł na wymianę ciosów, ani na chwilę nie zdradził kompleksu niższości wobec słynnego „króla nokautu". Papp nie wyczuwa dystansu, bije niecelnie, lecz zupełnie dobrze wytrzymuje trzecią rundę.

W średniej Plachy wygrał z Hanayem. Była to najpiękniejsza walka wieczoru. Plachy od pierwszego gongu przeszedł do ataku, wydawało się, że pod gradem jego potężnych ciosów Hanay padnie. W 2 r. Plachy jeszcze bardziej przyspiesza tempo, bijąc piękne serie z półdystansu. Wtem Hanay wypuszcza potężny lewy sierp i Plachy pada. Przy „3" co prawda podnosi się, lecz z trudem wytrzymuje do końca rundy. Trzecia runda to dalsza wymiana ciosów. W ostatniej minucie Plachy chwieje się, nokaut wisi w powietrzu. Gong! Walka miała raczej przebieg remisowy.

W półciężkiej Szabo przegrywa w. o. z Nitschkem, bowiem lekarz nie dopuścił Węgra do walki. W walce towarzyskiej Nitschke wygrał na skutek poddania się w 2 r. Węgra Fazekasa.

W ciężkiej: Bene III wygrywa przez t. k. o. w I rundzie z Krugerem. Bene III od początku rundy przejmuje inicjatywę. Lewe proste i lewe sierpy dochodzą celu. W drugiej minucie Kruger doznaje kontuzji oka i lekarz przerywa walkę.

Witold Wieromiej

Węgry–Finlandia 8:0, a mogło być więcej

Jak już donosiliśmy, międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Węgry — Finlandia zakończyło się wynikiem 8:0 (4:0). Bramki strzelili: w 9 minucie — Hidegkuti, w 23 min. — Kocsis, w 28 min. Hidegkuti, w 31 min — Kocsis, w 54 min — Czibor, w 69 min. (z karnego) — Puskas, w 71 min. — Puskas i w 85 minucie Hidegkuti. Zawody prowadził Vlcek (CSR). Publiczności 40 tysięcy.

Węgry: Geler — Buzanszky, Börzsei, Lantos — Bozsik, Zakarias — Sandor, Hidegkuti, Kocsis, Puskas, Czibor.

Finlandia: Laaksonen — Martin, Pylkönen, Myntti — Asikainen, Beijar — Vaihela, Rytkönen, Pelkonen, Lehtovirta, Lahti.

Węgrzy od pierwszej chwili zdobyli kolosalną przewagę. Finowie grali bardzo ambitnie, ale przez cały mecz ani na chwilę nie byli groźni dla Węgrów. Od początku nastawili się na obronę. Grali systemem obrony stref, dzięki której zdołali uniknąć dwucyfrowej porażki.

Węgierska drużyna nieraz długie minuty formalnie oblegała bramkę przeciwnika, lecz napastnicy jej, szczególnie Puskas i Sandor byli wyraźnie niedysponowani strzałowo.

Poziom gry był przeciętny, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się słaba gra Finów. Wynik spotkania mógłby być wyższy, gdyby węgierscy napastnicy lepiej strzelali.

Obrona węgierska wywiązała się z zadania bez zarzutu, nie miała zresztą wiele roboty. Pomocnicy co chwila zasilali atak celnymi podaniami. Napad węgierski zbyt długo bawił się piłką, niekiedy tylko stosował prostopadłe podania.

W drużynie fińskiej na uwagę zasługuje jedynie gra obrońcy Myntti. Z Węgrów najlepiej zagrali Börzsei, Bozsik i Kocsis.

(w.w.)

Błędy, których należy uniknąć

w wyścigu kolarskim Warszawa — Praga

KAŻDA wielka impreza sportowa wymaga gruntownego przygotowania, a im wcześniej rozpoczynają się prace w tym kierunku, tym większa jest gwarancja, że wszystkie szczegóły będą dobrze przemyślane.

Za pięć miesięcy odbędzie się doroczny wyścig kolarski „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" na trasie Warszawa — Praga i wkrótce już rozpoczną prace przygotowawcze różne komisje. W tegorocznym wyścigu Praga — Warszawa zanotowaliśmy szereg błędów organizacyjno-sportowych. Warto o nich jeszcze raz pomówić w przekonaniu, że odpowiednie komisje rozważą nasze uwagi i propozycje w swoich pracach przygotowawczych.

WCZESNE I PUNKTUALNE STARTY

Jednym z bardzo ważnych warunków dobrej organizacji jest punktualność startów na poszczególnych etapach. W tym roku opóźnienia dochodziły nawet do dwóch godzin. Wiadomo, że zawodnik spożywa posiłek w zależności od ustalonej godziny startu. Każde opóźnienie powoduje zatem, że rozpoczyna on wyścig z pewnym ubytkiem energii.

Niezależnie od tego stawiamy generalną zasadę aby starty odbywały się możliwie wcześnie. W tym roku zbyt późny start lub jego opóźnienie w stosunku do planu powodowało niejednokrotnie przyjazd zawodników do mety o zmroku, co pociągało za sobą zbyt późne udanie się kolarzy na spoczynek.

Zawodnik po wyścigu ma do spełnienia wiele czynności. Musi wziąć prysznic, zjeść obiad, przejrzeć dokładnie rower i uzupełnić w nim ewentualne braki, następnie czeka go masaż, kolacja i krótki spacer. Zbytnie opóźnienie przybycia do mety uniemożliwia spełnienie tych wszystkich czynności, koniecznych do pełnej kondycji na następny etap. W rezultacie odpada drugi posiłek, a czasem i masaż, którego przecież nie można stosować po północy, a zdarzało się, że kolarze zgłaszali się do masażysty o tej porze.

Wczesne starty mają uzasadnienie również i dlatego, że po każdym etapie odbywają się zebrania zawodników z aktywem sportowym i przodownikami pracy, połączone z rozdaniem nagród. Zebrania tego rodzaju są potrzebne i pożyteczne, ale nie powinny one przedłużać się ponad miarę. W dotychczasowej praktyce często skracały one obowiązkowy wypoczynek kolarza i nie pozwalały na regenerację sił przed wysiłkiem w dniu następnym.

USPRAWNIĆ DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ

Apelujemy do komisji sędziowskiej o zwiększenie liczby personelu pomocniczego na mecie. W tym roku zbyt szczupła komisja nie dawała sobie rady z zarejestrowaniem wszystkich zawodników przybyłych do mety. W kilku wypadkach komisja poszła po linii najmniejszego oporu, wykazując za mało troski o dokładne uchwycenie zawodników kończących wyścig.

W kilku wypadkach dała ona większym grupom na mecie identyczny czas, chociaż różnica pomiędzy pierwszym i ostatnim w grupie wynosiła nieraz pół minuty, a kolejność przybyłych zawodników ustawiła w porządku alfabetycznym co było dla wielu krzywdzące.

Brakowi temu łatwo przecież można zaradzić przez zwiększenie składu komisji, przy czym trzeba zobowiązać zawodników do zgłaszania się u odpowiednich sędziów kontrolnych przy stolikach, umieszczonych w pewnej odległości od mety. Miałoby to i tę dobrą stronę, że nie byłby pominięty żaden zawodnik na mecie, jak to zdarzało się w tegorocznym wyścigu.

ZNAKOWANIE NA SZOSIE

Dużą trudność sprawia niejednokrotnie zawodnikom orientowanie się w odległości do końca etapu na ostatnich kilometrach przed metą. Trudności te zwiększają się w dużych skupiskach ludzkich. Aby ułatwić im tę orientację praktykuje się począwszy od 10 km przed metą oznaczanie odległości przy pomocy cyfr wypisywanych na szosie co 1000 m. Regulamin przewiduje również niebieską flagę na 1.000 m przed metą. W wyścigu w bież. roku z reguły nie stosowano tej praktyki.

Zadaniem komisji organizacyjnej na etapach powinno być pieczołowite dopilnowanie tej sprawy, która w wyścigu o charakterze międzynarodowym ze względu na nieznajomość terenu przez większość startujących zawodników ma tym większe znaczenie.

Brak odpowiedniego znakowania był niejednokrotnie powodem niezadowolenia kolarzy zagranicznych.

ZREDUKOWAĆ TABOR SAMOCHODOWY

Należy również poważnie zredukować liczbę samochodów towarzyszących wyścigowi. Wielokrotnie na trasie słyszeliśmy głosy, że wyścig kolarski przypomina raczej ...raid samochodowy ze względu na wielką ilość pojazdów mechanicznych.

W tym roku za dużo było samochodów osobowych, które utrudniały jazdę zawodnikom, stwarzając chaos na szosie. Skład taboru można łatwo zredukować przez zastąpienie samochodów osobowych przynajmniej półciężarówkami, z pozostawieniem tylko niezbędnej liczby małych pojazdów.

Podczas wyścigu nie wszystkie osoby towarzyszące muszą znajdować się na trasie. Część z nich należy wysłać przed wyścigiem na metę miasta etapowego, przez co zredukuje się liczbę samochodów na trasie.

Wiele do życzenia pozostawiał porządek na mecie. W większości wypadków boiska na których była meta roiły się tłumem „ciekawskich", co utrudniało działalność komisji sędziowskiej oraz powodowało zamęt. Organizatorzy powinni przedsięwziąć wszelkie środki, aby zapewnić porządek na boisku.

CERATOWE NUMERY

Wobec tego, że w przyszłym wyścigu kolarze startują z Warszawy, na polskich organizatorach spoczywa również i sprawa przygotowania numerów startowych dla zawodników. Praktyka wykazała, że stosowane dotychczas numery płócienne sprawiają wiele kłopotu przede wszystkim komisji sędziowskiej, która ma trudności z rozpoznaniem cyfr, często zabłoconych lub zakurzonych.

Numery startowe powinny być z ceraty lub innego materiału zastępczego, aby nie ulegały wpływom deszczu czy kurzu.

Ograniczyliśmy się do podania tylko niektórych błędów, zaobserwowanych w ostatnim wyścigu Praga — Warszawa. Wszystkie one są do uniknięcia, należy tylko wcześnie przygotować się do imprezy i dokładnie przeanalizować wszystkie szczegóły wyścigu oraz dopilnować wykonania poleceń przez poszczególne komitety etapowe.

Z. Weiss